Nr. 127. We Lwowie, Środa dnia 28. Maja 1873. Rok XII

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

Z przesyłką pocztową:

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz tylko na żądanie.

Lwów d. 29. maja.

(Misja Polaków za granicą i p. Wład. Smolka. — Sojusznicy p. Ziemiałkowskiego przeciw p. Ziemiałkowskiemu. — Kłamstwo *Nowej Pressy*.)

Gdziekolwiek patrjota Niemiec, Włoch, Rumun, Hiszpan, a nawet Pers lub Turczyn wyjedzie za granicę, bodaj tylko dla rozrywki lub kuracji, jeżeli nie należy do motłochu, choćby złoconego, zawsze się uważa za reprezentanta swego narodu, zawsze stara się przywieźć ze sobą do kraju jakiś nabytek czy to naukowy, czy z dziedziny sztuk lub przemysłu, a z drugiej strony wchodzi w stosunki z obcymi mężami stanu, publicystami i t. p., aby czy to dać poznać kraj swój z nieznanej obcym strony, czy zbić rozpowszechniane o nim wieści, bądź z umysłu, bądź z przypadku mylne. Jest to misja bardzo piękna i stokrotnym wypłaca się owocem tak dla kraju jak i jego orędownika, każdy bowiem ceni kraj, znajdujący serdecznych orędowników, i jeszcze więcej ceni patrjotyzm gorący.

Należytem pojmowaniem i spełnianiem tej misji odszczególniali się dawniej Polacy a emigracja, na jakiekolwiek dzieliła się obozy i oboziki, w tej jednak mierze jednomyślnie oddawała wielkie usługi ojczyźnie. Dzisiaj niestety, mocna zaszła w tym względzie zmiana, po części nie od Polaków zależąca, ale też tylko po części. Emigracji prawie niema, a zagranica, tańcząca przed złotym cielcem sukcesu lub przed smokiem sobkostwa, zapiera się nas albo rada nas zupełnie zanegować. Tem jednak świętszy obowiązek dla naszych patrjotów, pracować w duchu powyżej wspomnianym. Najprzykrzejsza nasza pozycja wobec opinii Niemiec, z powodów, których tutaj niepodobna po szczególe rozbierać — a tam właśnie misja nasza około czci narodowej największa, najpilniejsza. Niemasz kłamstwa, któremby w Niemczech przeciw nam nie wojowano, niemasz bezeceństwa, którego by nam nie imputowano z mownic i pism niemieckich. Dzielnie bronią narodu nasi reprezentanci w obu Izbach pruskich i w rajchstagu niemieckim; serce rośnie czytając dzielność tej obrony nierównej a jednak nigdy nie rozpaczliwej. Ale cóż to znaczy, jeżeli wróg ma prawo uderzać na nas ofenzywnie, oni zaś tylko odpierać mogą te ataki, jeżeli tylko loiką i perswazją łagodną wolno im występywać przeciw brutalstwu, które jest jawnie brutalstwem, a namiętnem, i przeto tem silniejsze wrażenie robi na zdziczałych umysłach Germanii! Takasama jest pozycja naszego dziennikarstwa pod zaborem niemieckim. Znana jest bezdenna niemoralność pism niemieckich, a przecież i przez jej pancerz kłamstwa i rozboju przedrze się pukanie polskie, jeżeli jest natarczywem, jak to widzimy na słynnym tygodniku literacko-artystyczno-politycznym, *Gegenwart*, wychodzącym w Berlinie pod redakcją Pawła Lindaua.

Pod rubryką „Listy otwarte i odpowiedzi" napotykamy w niem w nr. 18 z d. 3. maja b. r. pod nap. „O Polakach w państwie Niemieckiem" następujący artykuł:

„Szanowna redakcjo! Jakkolwiek według reprezentowanej w piśmie Jej zasady Polacy są może stworzeniami, wszelkich praw pozbawionemi, do niczego prawa niemającemi, buduję wszelako na sprawiedliwość szan. redakcji, i staram się oto kilku słowy odpowiedzieć na artykuł p. Wilhelma Goldbauma, w *Gegenwart* nr. 44. i następnych umieszczony.

„Wiele nadzwyczaj krewkich wyrazów, jakie się zazwyczaj tylko w namiętnych pamfletach spotyka, pomijam, bo uchylają się od omówienia spokojnego i godnego. Co się tyczy dziwnie naiwnego przedstawiania stosunków Prus do rozbioru Polski, to każdy, kto choć cokolwiek obeznany jest z dziejami wieku 18., uzna takowe za zupełnie z historją niezgodne. Niepodobna zaprzeczyć, że Polska w wieku 18. bardzo była upadła; wiele przyczyn, z których jedną z najważniejszych była potęga, do jakiej jezuici doszli w wieku 17., składały się na to w przeciągu dwóch stuleci. Polskę spotkało w tym względzie nieszczęście podobne jak Hiszpanię i Włochy, tylko że, skutkiem jej położenia geograficznego, w sposób daleko zgubniejszy. Wiadomo też, że do nieładu, jaki w Polsce panował w wieku 18., ten sam król pruski, który wedle słów p. W. Goldbauma, „ten nieszczęsny dar grecki" otrzymał, najdzielniej się przyczynił, że on poprostu wszystko co tylko mógł czynił, aby przeszkodzić naprawie nieszczęsnych stosunków wewnętrznych Polski.

„Że pomimo waśni, pomiędzy Niemcami a Polakami istniejącej, nieszczęście Polski wielkie zjednało sobie w Niemczech sympatje, że „*Polenlieder* (pieśni o Polakach) we wszystkich zbiorach poezji niemieckiej były artykułem ciągłym"—to donosi sam autor rzeczonego artykułu. Kto zaś większą miał słuszność, czy uczucie narodu niemieckiego, czyli p. W. Goldbaum, który Polaków przedstawić się stara jako „nędzny, zupełnie znikczemniały naród barbarzyński" — pozostawiam każdemu do osądzenia.

„Zarzucają, że Polacy, „sprzymierzają się z duszobójcami nieomylnościowymi", że „swoim żonom i córkom dają się uwikłać w chytre sieci popów" (Pfaffen), że „rzucają się w objęcia ultramontanów". Zarzut ten, tak ogólnikowo wymówiony, jest bezpodstawnym. Naród polski, w całości wzięty, jest wszystkiem innem, tylko nie fanatykiem i ultramontanem. Znawca stosunków niemieckich musi przyznać, że między Polakami bardzo mało jest tak fanatycznie usposobionych ultramontanów, jak niezmiernie przeważna część katolików niemieckich. Z kilku osób nie wolno wyrokować o całym narodzie; na dowód niechaj posłuży przeważna część pism polskich, bez ustanku ultramontanizm zwalczających.

„Czy zaś godzi się dzieła geniuszów tak znakomitych jak Mickiewicz, przez Gothego za jednego z największych poetów uznany, albo Matejko, przez krytykę niemiecką za jednego z pierwszych malarzy tegoczesnych uważany, nazywać „garstką pstrych łatek i szmatek poezji i sztuki" — w tej kwestji nie możemy się odwołać do publiczności niemieckiej, która tych dzieł taksamo nie zna, jak p. W. Goldbaum podobno literatury polskiej nie zna. Zdarzyło mi się słyszeć pewnego wykształconego Niemca, powiadającego, że w ogóle dopiero w wieku 19. zaczęto pisać po polsku. Pewien uczony niemiecki, ujrzawszy pierwsze zeszyty wychodzącej w Krakowie „Bibliografii polskiej 19. wieku" miał powiedzieć, jako dotychczas sądził, że cała w ogóle literatura polska tylko z kilkuset książek się składa. Nie masz słuszniejszego powiedzenia jak to, że Niemcy temsamem grzeszą, co z taką ochotą Francuzom zarzucają, tj. iż zbyt mało swych sąsiadów wschodnich znają. Tak radzilibyśmy autorowi rzeczonego artykułu, aby się bliżej zapoznał z wyśmiewanemi dziełami Mickiewicza i Matejki, aby nie pominął polskiego świata pisarskiego i uczonego, mężów jak Słowacki, Krasiński, Fredro, Kraszewski, Korzeniowski, obaj Śniadeccy, Lelewel, Szajnocha, Maciejowski, Żmurko, Małecki, Malinowski itd., zanim powtórzy swoją srogą klątwę barbarzyństwa, jaką cisnął na naród polski, zanim jeszcze raz zechce powtórzyć, że „Polacy nie mogą mieć pretensji być narodem cywilizowanym" (Culturvolk). Wyższości narodu niemieckiego nad polskim w umiejętności i kulturze, nikt nie zaprzeczy; ale też kto choć trochę zna historyczny przebieg rozwoju obu tych narodów, przyzna, że jest to stan rzeczy naturalny. Mianowicie należy mieć na względzie sto lat ostatnich, w których Polska wobec stosunków, w jakich się znajdowała, nie mało dokazała. Ale też z tego wcale wnioskować nie wolno, że właśnie przeto polskość (das Polenthum) zgładzoną być winna. Czy ją n i e m i e c k a zgładzi kultura, to dopiero przyszłość okaże; powodzi komunałów napuszystych zaś nijak bawiać się ona nie potrzebuje.

„Pozwólcie tych kilka słów odpowiedzi Polakowi, który na obczyźnie — gdzie jednak nie żyje jako emigrant, „któremu się tylko mizerne ochłapy miłosierdzia rzuca"— uczuł się artykułem p. W. Goldbauma tem boleśniej dotkniętym, ile że niemniej od Niemców uwielbia niemiecką umiejętność i kulturę.

Pisałem w Getyndze. *Stanisław Smolka.*"

Jestto ten sam syn dr. Smolki, o którym on wspomniał niedawno na zebraniu w ratuszu. Znaliśmy p. Stanisława jako młodzieńca wielkich zdolności, a co główna, jednego z tych niestety dzisiaj tak rzadkich, co pałają całą miłością dla wszystkiego co piękne, dobre i prawdziwe, dla ideałów, dla ojczyzny. Pierwsze to jego wystąpienie publiczne w walce narodu. Niejeden z naszej zdolnej, pięknej młodzieży zaledwo do Wiednia tylko wyjechał, już zatopił dziewiczość duszy i patrjotyzmu w obrzydliwościach kosmopolityzmu i materjalizmu, zamiast nietylko patrjotyzm — bez którego koniec końców nigdzie, a nietylko u Polaka, nie ma ani charakteru ani człowieczeństwa — zachować, ale jeszcze w obronie ojczyzny go użyć. Cieszymy się mocno, że p. Stanisław Smolka pojął i wykonuje swoją misję polską za granicą, a jeszcze mocniej cieszy nas spostrzeżenie, które się samo nasuwa z przypisku redakcji *Gegenwart* do powyższego głosu p. St. Smolki, a który opiewa:

„Aby wywiązać się z danego już dawno przyrzeczenia, ogłaszamy z licznych odpowiedzi, nadesłanych na artykuł p. Goldbauma, tę, która esencję wywodów przeciwnych zawiera. Spodziewamy się po *Liebenswürdigkeit* naszego szanownego współpracownika, p. W. Goldbauma, że nie da nam powodu do dalszego prowadzenia rozpraw nad tym przedmiotem."

A więc już liczny zastęp Polaków ujął za swoją spotwarzaną ojczyzną. I ujęcie się to poskutkowało nawet u takiego Lindaua!

Tylko tak dalej, i tylko więcej takich!

Do nominacji p. Zaleskiego i Lidla do biura ministra Ziemiałkowskiego dodaje półurzędowy korespondent *Bohemii* następujący komentarz:

„Z postawienia radcy dworu na czele biura, można wnosić, że zakres czynności nowego ministra jest dosyć obszerny, w każdym razie obszerniejszy, aniżeli jego poprzednika Grocholskiego, który tak, jak dziś minister dr. Unger, przestawał tylko na jednym sekretarzu. Obecnie w biurze ministra Ziemiałkowskiego obsadzone urzędy już dawno wreszcie stoją w budżecie, a według tego biuro nowego ministra miałoby się jeszcze składać z dwóch koncepistów i odpowiedniej liczby urzędników niższych. Wobec takiej wielkości aparatu należałoby z pewnem zajęciem oczekiwać ewentualnych wyjaśnień co do zakresu działalności drugiego ministra bez teki."

Ostatni ustęp tej korespondencji ministerjalnej podaje wiedeńskim pismom ministerjalnym powód do wnioskowania, że sam rząd nie jest zadowolony z nominacji, a zwłaszcza z urządzenia biura p. Ziemiałkowskiego. *N. Presse* z żydowskiem pyszałkostwem upatruje w owych dwóch nominacjach nic innego jak tylko „Befriedigung des polnischen Aemterhungers". A Niemcy poczciwcy nie cierpią na ten głód! i nigdy nie cierpieli! Takich to przyjaciół zyskał sobie p. Ziemiałkowski. A na dobitek linckie „niemieckie stowarzyszenie polityczne", które taki serdeczny list powitalny wystosowało do niego, i taką, oddającą się na usługi odpowiedź od p. ministra otrzymało — teraz publicznie przystąpiło do programu Koppa i Mengera, których *N. Presse* uważa za zdrajców Austrji.

Z lubością podaje *N. Presse* następujący telegram ze Lwowa: „Wydział Towarzystwa Rady russkiej wysyła do ministerjum memorjał, w którym się żali, że od czasu zamianowania Ziemiałkowskiego ministrem, osoby, z cesarskiemi urzędy i po rusku korespondujące, okładane bywają grzywnami."

Słowo milczy zupełnie o walnem zgromadzeniu „Proświty" i wybraniu p. Wład. Fedorowicza na jej prezesa. *N. Presse* tego nie uczyniła, ale za to podała następujący telegram: „Ponieważ profesor wszechnicy, Ogonowski nie chciał przyjąć posady prezesa młodo-ruskiej „Proświty", więc walne zgromadzenie wybrało jednomyślnie den verfassungstreuen Grossgrundbesitzer Fedorowicza na prezesa a radcę szkolnego Dnickiego na zastępcę prezesa. Rezolucję o reorganizacji krajowej Rady szkolnej, przyjęto jednogłośnie." — Wszystko to skłamane.

Listy krakowskie.

I. Akademia umiejętności w Krakowie, otwarta d. 7. bm., wprawiła w ruch wszystkie pióra gazeciarskie w Europie. Polacy, Niemcy, Moskale na wyścigi podnosili ten fakt do wysokości znaczenia politycznego, brzemiennego w następstwa, ztąd entuzjazm jednych, namiętna złość drugich. Warto zbadać, jakie ma znaczenie polityczne akademia i zkąd pochodzą te zjadliwe wycieczki prasy wiedeńskiej przeciwko monarsze, którego osobistej decyzji akademię zawdzięczamy.

Istotnie w obecnem naszem położeniu, w czasach wyuzdanego, dzikiego i cynicznego prześladowania narodowości polskiej pod rządem moskiewskim i pruskim, założenie

---

Kronika krakowska.

(Co opowiadał staruszkowi podwawelskiemu jego golibroda Tempus. — Zaćmienie Krakowa przez Tarnów. — Różne radości i różne smutki Krakowa. — Nadludzki czyn pewnego anioła. — Wyprawa na zreformowanie Tarnowa. — Wielki pomiar nauczycieli i przeniesienie domów na środek ulic. — Przypisek o służących i posługaczach.)

Jeszcze się dzisiaj rano stary Kraków dobrze nie przebudził i oczu nie przetarł, gdy zlekka zapukano do jego drzwi... chciałem powiedzieć, do rondla jego bramy Florjańskiej, który jest zamknięty, ażeby się zdawało, że staruszek jest ostrożny, zamyka się dobrze, i żadną inną stroną dostać się do niego nie można.

Staruszek wstał, przeciągnął się i poszedł otworzyć, poznawszy po pukaniu znajomego.

Rzeczywiście był to znajomy. Przychodzi on codzień do staruszka, puka pobożnie (tj. z cicha, powiedziano bowiem: „błogosławieni cisi"), wchodzi i goli mu brodę bez brzytwy, używając tylko mydła tak dobrze rozrobionego, że aż niekiedy wzlatują z niego w górę bańki wielkie jak balony. (Nb. Tę samą sztukę i we Wiedniu umieją, tylko że tam, dla braku litery *ń* w niemieckim języku, robią z tegoż samego materjału nie bańki ale banki.)

Golibroda ten nazywa się T e m p u s, przez co jednak nie chcę powiedzieć, żeby miał być w pojęciach tępy.

Jak codzień, i jak każdemu, kto się niewłasnoręcznie goli, golibroda zaczął opowiadać staruszkowi różne ciekawe historje, a raczej jednę wielką historję, przy której wszystkie inne zbladły jak ważność i znaczenie rezolucji sejmowej wobec nominacji dr. Ziemiałkowskiego ministrem (w pojęciu dr. Dunajewskiego, który dlatego tak się nazywa, że nie przypuszcza nawet, ażeby delegaci, pochodzący z bezpośrednich wyborów, mogli nie pojechać nad Dunaj).

Była to historja o bogobójcach i bogobójczyniach tarnowskich.

Golibroda, Tempus, opowiedział ją staruszkowi ze wszystkiemi szczegółami, ilustrując opowiadanie mnóstwem wykrzykników przeciwko internacjonalistom, komunistom, socjalistom, pozytywistom, bezwyznanistom, humorystom, progresistom i wszelkim i s t o m, jacy na świecie byli, są i będą, czy zgubnego czy też zbawiennego kierunku. Oni to obałamucili lud, oni odebrali mu wiarę, oni popchnęli go do zbrodni...

Tak twierdził golibroda Tempus, a stary Kraków słuchał i wierzył...

Wysłuchawszy relacji swego golibrody, stary Kraków zposępniał, i zafrasował się wielce.

— Źle się dzieje — mówił do siebie, po jego odejściu, — bardzo źle się dzieje. Lwów, jak Jakub biblijny Ezawowi, zabrał mi pierworodztwo w Galicji, za miskę soczewicy, to jest za jakieś tam naukowe znaczenie, którem mam się pocieszać, kiedym polityczne utracił. Jeszcze nie przebolałem tego niegodziwego handlu, aż tu jakieś „trzecie miasto Galicji" wypływa na wierzch i zaczyna zwracać na siebie uwagę poszechną z najwyraźniejszą moją krzywdą. Gdzie się obrócić, wszędzie tylko słychać o Tarnowie i o Tarnowie, a ja pozostaję w cieniu. W Tarnowie defraudują fundusze szpitalne i zamykają defraudantów pod klucz, w Tarnowie unieważniają wybory do Rady miejskiej, w Tarnowie córka zabija ojca, w Tarnowie wreszcie internacjonał w postaci piekarza Banasia, i w osobach pięciu dziewek służebnych, urządza doraźne rozstrzelanie stworzyciela świata... Cóż ja nieszczęśliwy mam robić, żeby o mnie, a nie o Tarnowie na szerokim świecie mówiono!

Tak rozmawiając z samym sobą, stary Kraków zaczął robić rachunek sumienia ze swych całotygodniowych czynności.

Było tego dosyć dużo. Staruszkowi w ciągu tego tygodnia nieraz i rosło i ściskało się serce. Cieszył się, że Matejko pozostał w jego murach (ten sam Matejko, którego staruszek do niedawna dla osłabionego wiekiem wzroku nie dostrzegł prawie pomiędzy ukochaną swą dziatwą), i nietylko się cieszył, ale wyraził radość swoją objadem i pochodem z pochodniami, — zasmucił się za to wiadomością, że utworzenie akademii sztuk pięknych c. k. rząd uważa „na teraz jeszcze" za niemożebne. Cieszył się znowu, że pomimo to nasza szkoła sztuk pięknych pod dyrekcją Matejki róść będzie powoli w akademię; ale smucił się znowu, że *Kraj* żąda od niego, aby na tę akademię dał aż 100.000 złr. z pożyczonego 1½ milionowego kapitału, bo przecież staruszek Kraków nie na to pożyczał pieniędzy, żeby za nie coś pożytecznego zrobić, ale żeby się praktycznie przekonać, czy arytmetyka się nie myli, twierdząc, że półtora miliona, umieszczone na 6 proc., przynoszą 90.000 złr. rocznie. Wstępowała otucha w staruszka, gdy usłyszał, jak dr. Dietl *per procurationem* palnął Radzie miejskiej taką reprymandę, jakiej jeszcze żadna autonomiczna istytucja nie usłyszała od swojego przewodnika, — ale się zgorszył niezmiernie, że Rada miejska nie ucałowała chłoszczącej po ojcowsku ręki dr. Dietla, lecz postąpiła sobie z jego mesażem jakby jaka pełnoletnia osoba. Był to ze strony Rady postępek, niedowodzący bynajmniej chrześciańskiej pokory, to też niech się Rada nie spodziewa, żeby kiedy przebiła niebiosa, albo też ssała dwie matki.

Inny jeszcze wypadek zasłużył na opowiedzenie w kronice tygodniowej krakowskiej, i sprawiłby w świecie senzację, gdyby nie to, że teraz Tarnów stanął na drodze pomiędzy Krakowem i światem, i sprawił całkowite zaćmienie naszego sędziwego staruszka. Jeden z komisarzy policyjnych przychwycił w jednym z tutejszych hoteli izraelitę, będącego w posiadaniu znakomitej sumy w banknotach francuskich, austrjackich i moskiewskich. Ponieważ po krachu wiedeńskim posiadanie pieniędzy jest w ogólności rzeczą podejrzaną, wspomniony więc komisarz odrazu wpadł na myśl, że posiadacz tej osobliwości musiał przyjść do niej nie przez grę na giełdzie, lecz jakimś innym, nietolerowanym sposobem kradzieży i oszustwa. Izraelita zapytany o to przez komisarza, oświadczył, iż rzeczywiście sposobem trochę od praktykowanego na giełdzie odmiennym, przyszedł do fortuny, gdyż zamiast puścić w obieg akcje, mające wartość fikcyjną, zrobił taką samą operację z wekslami takiejże wartości, za które dostać mu się udało 145.000 złr. Nadmienił przytem ów izraelita, że gotów jest ofiarować temuż komisarzowi 70.000 złr. i 3.000 złr. sposobem „bezprocentowej pożyczki" za proste ustąpienie mu z drogi. Komisarz przyjął „bezprocentową pożyczkę", ale wraz z nią zabrał izraelitę, i wszystko to razem złożył do depozytu sądowego..

Żeby tak postąpić, na to potrzeba być nie komisarzem, nie człowiekiem nawet, ale aniołem, — niedarmo też komisarz nazywa się Engel.

Trzeba jednak nieszczęścia, że fakt ten zaszedł podczas zaćmienia Krakowa, więc wrażenia w Europie zrobić nie może.

Rozpamiętując to wszystko, stary Kraków powiedział sobie, że tak dłużej nie może być, że trzeba w „trzeciem mieście Galicji" zrobić jakiś porządek, żeby nie zaćmiewało starszych i historyczniejszych od siebie.

W tym celu Kraków wybiera komisję, która pojedzie do Tarnowa, aby tam zaprowadzić reformy, przywracające temu miastu właściwe w hierarchii grodu stanowisko i przywołujące je do porządku, aby historja powiedzieć kiedyś mogła: *L'ordre regne a Tarnovie*.

Werbunek członków tej komisji już rozpoczętym został i odbywa się bardzo gorliwie.

Przedewszystkiem powołanym został do niej inspektor szkół okręgu krakowskiego, p. Seredyński. Redakcja *Dziennika Mód* pożyczyła mu miary centymetrowej, której używa do mierzenia wysokości, wolantów i długości trenów sukni, opisywanych w swojem piśmie. Za pomocą tej miary p. Seredyński wymierzy najdokładniej wzrost wszystkich nauczycieli tarnowskich, i który tylko okaże się za wysokim na takie miasto jak Tarnów, będzie zaraz przeniesiony na odpowiednią swojemu wzrostowi posadę do Krakowa, a natomiast wysłani zostaną do Tarnowa ci z nauczycieli krakowskich, którzy nie trzymają miary dostatecznej bodaj na Kaźmierz, oraz inne „nic nieznaczące figury", których nam w Krakowie nie potrzeba.

Jak tylko się p. Seredyński ułatwi z nauczycielami, zabierze się zaraz do ogółu mieszkańców, przejrzy starannie metryki wszystkich Tarnowian, dojdzie za pomocą dedukcji filozoficznej, zwanej odejmowaniem, jaki jest wiek każdego z nich i na wadze miejskiej krakowskiej (która w tym celu także ma być do Tarnowa przewieziona), zważy czy wiek ten pozwala im być postępowymi „o tyle o ile duch czasu tego wymaga". Niewiadomo jeszcze, co zrobimy z tymi, o których się przekonamy, że są „staroświeccy" i ani na Kaźmierzu, ani nawet do Tarnowa nieprzydatni; słychać jednak, że mają nimi zatkać kanał na Podbrzeziu, który jak grzech wołający o pomstę, woła o zasklepienie, nie znajduje jednakże u opiekunów grodu naszego najmniejszego posłuchu.

Zobaczycie, że jak p. Seredyński na swój sposób Tarnów urządzi, zaraz się tam wszystko zmieni na lepsze, i o Tarnowie cicho będzie w historji, jak o dobrym konstytucyjnym królu, a za to o Krakowie ludzie opowiadać sobie będą historje, Kraków bowiem, jako starszy i większy, ma prawo do szerszego rozgłosu.

Gdyby p. Seredyński okazał się przypadkiem mężem zbyt drobnego wzrostu na takiego reformatora (ma wzrostu według najdokładniejszych wymiarów 117 centymetrów czyli łokci wiedeńskich 1½), albo gdyby wiek zbyt „wysoki" (ma lat 65, miesięcy 4, dni 3, godzin 21), nie pozwalał mu być postępowym „o tyle o ile" taka misja wymaga, wyszlemy do Tarnowa w sukurs panu Seredyńskiemu dr. Aleksandra Kremera. Dr. Kremer urządzi miasto tak, jak Plantacje krakowskie urządził: domy będą stały na środku ulic, a ulice zostaną oparkanione, żeby na nie nie było wstępu, a wtedy choćby nawet chciał jaki Banaś zastrzelić pana Boga, to nim dojdzie do kościoła Bernardynów, będzie musiał przełazić przez tyle kamienic i okrążać tyle rozmaitych innych zabudowań, że w końcu albo się zmęczy i wróci do domu odpoczywać, dając za wygranę swoim apostolskim zamiarom, albo też przyjdzie już po nabożeństwie i zastanie kościół zamknięty.

Gdyby i p. Kremer nie poradził, wtenczas nie ma dla Tarnowa ratunku — w takim razie Tarnów ogniem niebieskim zniszczony być powinien jak Sodoma i Gomora. Bo choćbyśmy wysłali tam nasz magistrat, na nicby się to nie przydało. Magistrat wydałby prawda zaraz rozporządzenia rozmaite arcyzbawienne, zakazałby najsurowiej wszelkich nieporządków, ale tegoż samego dnia sam złamałby swoje rozkazy i pierwszy rozpocząłby występować przeciwko nim, zupełnie tak, jak to robi w Krakowie, gdzie wszystkim mieszkańcom zabrania pokrywać dachy palnym materjałem, a za to sam, nawet na środku rynku, na Sukiennicach bije gontów i desek na dach ile się zmieści, prawdopodobnie dlatego, żebyśmy przy trafić się mogących pożarach, mieli sposobność sprawdzić doświadczalnie, czy ratunek zreformowanej straży ogniowej jest tak dzielnym i szybkim, jak pochłanianie gontów i desek przez płomienie. Przeniesiony na grunt tarnowski nasz magistrat, zakazałby wprawdzie Banasiowi jego pistoletowego apostolstwa, ale za to poszedłby sam z rewolwerem do Bernardynów, a więc kto ma sumienie, niech pilnuje, żeby nam czasem magistrat na zgorszenie całej Galicji do Tarnowa nie uciekł.

P. S. Jestem upoważniony do oświadczenia, że owe służące tarnowskie, które wraz z Banasiem należały do zamachu, nie dostały się do służby za pośrednictwem kantoru p. Franciszka Mikulskiego, gdyż kantor ten z całą sumiennością wywiązuje się ze swego zadania i przez krótki czas swego istnienia zdołał już pozyskać sobie zaufanie publiczne, tak jak instytut posługaczy, dawniej przez tegoż przedsiębiorcę założony w naszem mieście. Oddając tę sprawiedliwość kantorowi p. Mikulskiego, ulegam wyraźnemu życzeniu wielu mieszkańców naszego grodu, zaćmionego obecnie przez trzecie miasto w Galicji.

Kraków, 25. maja 1873.

Omikron.

polskiej akademii umiejętności, świadectwo, że tak powiemy, urzędowe o wysokim stanie u nas języka ojczystego i nauk, jest dla nas faktem niezaprzeczonej doniosłości politycznej, już z tego względu, że stawia potężną zaporę prusyfikacji i russyfikacji innych prowincyj polskich, nie przez to, żeby postępowanie rządu a strjackiego miało oddziaływać na postępowanie dwóch innych rządów interesowanych, ale że duch społeczności galicyjskiej oddziaływać będzie na ducha tamtych prowincyj, pokrzepi ich siły w walce przez tamtejsze rządy wywołanej, wzmocni ich energię, rozbudzi nadzieję.

Akademia w Krakowie wzmacnia nasze środki obronne na całej linii bojowej; monarsze, który te środki pomnożył, należy się wdzięczność. Od czasu też rozbioru po raz pierwszy powiedzieć można, że istnieje stronnictwo austrjackie z Polaków złożone, że dynastja i ludy, rzetelnie z nią trzymające, mogą liczyć na gorące poparcie z naszej strony swoich interesów. Nie dziwimy się, że taki zwrot rzeczy niemile jest widziany w Petersburgu i Berlinie, gdzie właśnie dekretują zagładę wszystkiego co polskie; ale co uderzać każdego musi, to namiętne i cyniczne wycieczki dziennikarstwa wiedeńskiego przeciwko Polakom, i to właśnie z powodu założenia akademii polskiej i serdecznego przyjęcia jej protektora przez całą ludność krakowską i okoliczną.

Czy zgoda między polskimi poddanymi Austrji a dynastją zagraża interesom państwa? Sądzimy, że nie; przeciwnie Niemcy, gdyby tak byli przywiązani do dynastji, jak o tem od czasu do czasu mówić im wypada, to ich ta zgoda tylkoby cieszyć powinna, boć moralnie i materjalnie powiększa potęgę państwa, a moralny podbój prowincji o pięciomilionowej ludności żadnemu państwu obojętnym być nie może a najmniej Austrji. Przyczyny niechęci wiedeńskiego dziennikarstwa do Polaków trzeba gdzieindziej szukać, a znajdzie się ją podobno w niechęci Niemców do dynastji i monarchii.

Połączyć się z wielką ojczyzną niemiecką, to alfa i omega życzeń i pragnień austrjackich Niemców (z małym bardzo wyjątkiem przemysłowców, potrzebujących opieki cłowej przeciw konkurencji pruskiej, i stolicy, która w swej większości nie może mieć wielkiej ochoty zejść do rzędu miast prowincjonalnych.) Utrzymanie nieukontentowania w prowincjach, to przyspieszenie rozkładu Austrji a tem samem jest zbliżeniem się do tęsknie oczekiwanego rezultatu, dla którego się pracuje jawnie i pokątnie. Dopoki się zaś Austrja nie rozpadnie, wyssać kraje koronne, utuczyć się ich krwią i potem, a może... a może jaki skrawek Słowiańszczyzny przynieść nowej ojczyźnie w darze: to zdaje się dzisiaj być pierwszym obowiązkiem patrjoty niemieckiego w Austrji. Niektórzy z austrjackich Niemców być może w dobrej wierze utrzymują, że koncesje dane Polakom narażają dobre stosunki Wiednia z Petersburgiem i Berlinem, że mogą wywołać zawikłania, które fatalnemi się staną dla państwa, dynastji a nawet Polaków samych. Brednie! Żadne państwo stosunków ościennych lekceważyć nie może, ale też i żadne nie istnieje tylko opieką obcą; musi mieć w sobie życie i siłę, o nie się przedewszystkiem troszczyć musi. Pozyskaniem sobie Polaków Austrja tylko zadosyć czyni obowiązkom względem siebie samej. Zadowolnienie Galicji wojny nie wywoła, a jeżeli istnieje spisek przeciw Austrji, to prześladowanie Polaków w Galicji wybuchu jego nie wstrzyma. W takim razie nawet każdy austrjacki patrjota powinien dążyć do jak największego zespolenia interesów polskich z interesami austrjackiemi, raz ażeby z Galicji wyciągnąć wszystkie możliwe środki obrony, stworzyć sobie z Polaków nawet poza granicami Galicji gorliwych stronników, powtóre aby przeciwnik zmianą systemu rządowego w swoich prowincjach polskich nie mógł tentować pozyskania Galicjan dla siebie.

Niezaprzeczając politycznego znaczenia faktowi założenia akademii polskiej, trudno nie powiedzieć, że tylko u nas fakt taki do dziedziny politycznej kwalifikować się może; wszędzie indziej jestto naturalnem następstwem społecznego i moralnego rozwoju narodu, a rząd, co by tej konieczności zadosyć nie uczynił, byłby wrogiem własnego państwa. Dlaczegoż tylko u nas fakt cywilizacyjny, fakt, który w najlepszym razie powinien zbudzić interes tylko w sferach naukowych, że im przybyło nowe ciało naukowe, które swoją koleją zasoby wiedzy ludzkiej wzbogacić może, jest uważany nietylko w kraju, ale i za granicą za wypadek polityczny? Oto uważano nas powszechnie, i tak było w istocie, za wyjętych z pod prawa, za skazanych na śmierć; rozciągnienie stanu prawnego i na Polaków przynajmniej w jednej części naszej ojczyzny, świadectwo urzędowe, że żyjemy i żyć możemy, zadziwiło obojętnych, zaniepokoiło interesowanych; a cóż dopiero mówić o tych, którzy czując piekielne bole we wszystkich członkach i stawach, nagle doznali ulgi w znacznej części organizmu!

Niekonsekwentni są jednak nasi wrogowie, że tylko akademii przypisują znaczenie polityczne; ci, którzy tak niecierpliwie śmierci naszej wyczekują i gotowi ją przyspieszyć trucizną lub morderstwem, we wszystkiem cokolwiek podtrzymuje, utrwala i rozmnaża nasze zasoby moralne lub materjalne, powinni widzieć instytucję polityczną i nie inaczej o tem mówić, jak ze zgrozą i oburzeniem. Dziwi nas, że dotąd nie zwrócili uwagi na fabrykę pudrety: wszak wiadomo, że pudreta wzmacnia produkcyjność ziemi, czem większa produkcja tem większe bogactwo, czem większe bogactwo tem większe siły żywotne kraju. Dziennikarstwo wiedeńskie powinno poruszyć tę kwestję, pociągnąć do odpowiedzialności rząd, że tolerując taką fabrykę, w demonstracyjny sposób opiekuje się interesami polskiemi, co musi źle oddziałać na stosunki polityczne z Prusami i Moskwą.

Poczciwi patrjoci niemieccy w Austrji, stojący na straży całości i honoru państwa, nie pozwalają nawet rządowi w sprawach wewnętrznych mieć samodzielnej polityki, strasząc go zaraz zemstą Berlina i Petersburga; widocznie chcą oni państwo pierwej zohydzić i upokorzyć, nim się będą mogli przyczynić do jego obalenia.

Przegląd polityczny.

Przerwaliśmy wczoraj opis wersalskich wypadków z d. 24. bm. w chwili, gdy Zgromadzenie odrzuciło 362 głosami przeciw 348 wniosek Dufaura o proste przejście do porządku dziennego nad interpelacją Changarniera. Dzisiaj ciągniemy dalej opis.

Na posiedzeniu popołudniowem rozpoczętem o godz. 2. Broet przedstawia następujący porządek dzienny: „Zgromadzenie narodowe, ufając oświadczeniom rządu i oczekując, iż tenże obierze drogę stanowczo konserwatywną, przechodzi do porządku dziennego.“ Zgromadzenie narodowe oświadcza się za pierwszeństwem porządku dziennego Ernoula. Przystąpiono do głosowania nad pytaniem: czy głosowanie ma się odbywać imiennie, co 375 głosami przeciw 343 odrzuconem zostało. Zgromadzenie narodowe uchwala zwykłe głosowanie nad wnioskiem Ernoula, który uchwalono 360 głosami przeciw 344. Baragnon mówi: Najwyższy interes kraju wymaga, aby rząd objawił swoje postanowienie; domaga on się odbycia posiedzenia wieczorem, aby rząd mógł się naradzić i złożyć następnie oświadczenie swoje. Posiedzenie wieczorne naznaczono na godzinę 8mą.

Na posiedzeniu nocnem Zgromadzenia narodowego oznajmia minister Dufaure, że po odbyciu popołudniu rady ministrów, ministrowie wręczyli Thiersowi dymisję, który ją przyjął. Zarazem Dufaure następujący nadesłał mesaż: „Panie prezesie! Mam zaszczyt wręczyć Zgromadzeniu narodowemu moją dymisję jako prezydent republiki. Nie potrzebuję dodawać, że rząd pełnić będzie swoje obowiązki, dopóki nie zostanie w sposób należyty zastąpionym. (Podpis.) Thiers, członek Zgromadzenia narodowego.“

Prezes Buffet odczytuje następujące oświadczenie: „Wobec dymisji p. Thiersa jako prezydenta republiki, wnosimy: Zgromadzenie narodowe zechce bezzwłocznie przystąpić do wyboru jego następcy. (Podpisy:) Changarnier, ks. Broglie, (okrzyki na lewicy) Delille, Boule, Ernoul, Baragnon, Kerdrel (przerwy i głosy z lewicy: A Henryk V! Bazaine! itd.)

Na żądanie ze strony lewicy Buffet poświadcza ministrowi Dufaure przyjęcie mesażu Thiersa. George żąda, aby Zgromadzenie narodowe wyraziło się co do tego, czy przyjmuje dymisję, której kraj nie przyjmuje (oklaski z lewicy). Joubert przypomina regulamin, który przepisuje, że nigdy nie można wychodzić poza dymisję, dopóki ta nie zostanie przyjętą. „Nie możecie, rzekł, postąpić inaczej z pierwszym urzędnikiem rzeczypospolitej, z tym, który nas oswobodził“. W tym samym duchu mówi on dalej wśród oklasków lewicy. Następnie prezes Buffet odczytuje wniosek podpisany przez wielu deputowanych lewicy, oznajmujący, że Zgromadzenie narodowe nie przyjmuje dymisji Thiersa. Wniosek ten odrzucony został w głosowaniu 368 głosami przeciw 339.

Prezes Buffet zaczyna mówić, ale kilkakrotnie przerywają mu. Powstaje wielki zamęt. Prezes siada. Po uciszeniu się wrzawy przystąpiono do wyboru i marszałek Mac-Mahon został 390 głosami z wyjątkiem jednego głosu, który padł na Grevyego, obwołany prezydentem republiki. Reszta deputowanych wstrzymała się od głosowania. Prezes Buffet i bióro Izby udają się do Mac-Mahona, aby mu uchwałę Izby obwieścić. O godzinie $11^{3}/_{4}$ powracają z oświadczeniem, że Mac-Mahon, nie bez trudności, przyjął godność prezydenta. Lud otaczający pałac Zgromadzenia wydawał okrzyki. „Niech żyje Thiers! Niech żyje rzeczypospolita!“, poczem udał się przed kraty pałacu prezydenta i też same wywołując hasła rozszedł się następnie do domu.

51 członków unii republikańskiej podpisało natychmiast następujący manifest: „Obywatele! W położeniu, w jakie Francja widzi się rzuconą przez obecne przesilenie polityczne, jest rzeczą największej wagi, aby spokojność nie została naruszoną. Zaklinamy Was, unikajcie wszystkiego, coby zdołało powiększać publiczne wzburzenie. Nigdy spokojność nie była bardziej niezbędną. Zachowajcie się spokojnie! Idzie tu o zbawienie Francji i republiki!“

W Paryżu zjawił się od pewnego czasu nowy kandydat do tronu francuskiego, pragnący wysadzić z kozła hr. Chamborda, będącego jak wiadomo synem ks. Berry a wnukiem Karola X, i na tej podstawie opierającego swe pretensje do tronu. Przybył bowiem do Paryża pewien hr. Gruau de la Barre, opiekun małoletnich dzieci ks. Normandji, syna Ludwika XVI. Gdyby proces mający wykazać prawowitość pupilów hrabiego de la Barre, prowadzony przez Juliusza Favra udał się, natenczas bezwątpienia potomkowie w prostej linii od Ludwika XVI pochodzący, mieliby pierwszeństwo przed wnukiem Karola X. Hr. Gruau de la Barre przedstawić ma 481 nowych dokumentów, odnoszących się do sprawy ks. Normandji, zaręcza jednak, że dzieciom jego nie chodzi o rewindykację praw do tronu, lecz tylko o uzyskanie obywatelstwa francuskiego. Książę Normandyi mieszkał, jak wiadomo, w Delfcie pod nazwiskiem Emila Naundorfa i umarł tam w r. 1845. W procesie jako nowe dokumenta mają być przedstawione: portret Ludwika XVI, opatrzony własnoręcznym jego podpisem i darowany synowi, część sukni, którą król nosił w więzieniu, włosy Marji Antoniny i księżny d'Angouleme, papiery wartościowe rzeczypospolitej francuskiej, na których członkowie rodziny królewskiej korespondowali ze sobą siedząc w więzieniu Temple, dokument na dwie części rozdarty, ktorego jedna połowa znajduje się w Rzymie, a druga została darowaną księciu Normandji dla umożebnienia mu dowiedzenia swojej tożsamości, (na tym dokumencie znajdują się podpisy Ludwika XVI., Marji Antoniny i Delfina), dalej rozmaite medale, udowadniające ucieczkę z więzienia Temple, kule wyjęte z piersi i szyi księcia po zamachu dokonanym na jego osobie w Anglii, który, jak wiadomo, nie udał się; wreszcie kluczyk do tajemniczej szkatułki, znajdującej się jeszcze teraz w Tuilerjach, o której miejscu schowania tylko Ludwik XVI i Ludwik XVII wiedzieli. W r. 1836 król Ludwik Filip pozwolił księciu Normandji wskazać, gdzie jest schowaną szkatułka; ponieważ jednak książę nie chciał zgodzić się na warunek, że dokumenta znajdujące się w szkatułce będą królowi oddane, Ludwik Filip przez zemstę wygnał go z granic Francji. Podobno p. Juliusz Favre jest przekonany, że trybunał uzna prawa jego klientów, a gdyby rzeczywiście przyszło do tego, byłby to ciężki cios dla sprawy legitymistów we Francji.

Italien Nachrichten zapewniają, że papież ofiarował jenerałowi jezuitów Watykan na mieszkanie. Dalej zapewnia, że papież postanowił stale mianować nowych kardynałów, lecz nazwiska ich jeszcze niewiadome. Kardynał di Pietro prawdopodobnie powołanym będzie do zastąpienia Antonellego. Papież podpisał świeżo bulę zmieniającą przepisy względem *conclave*. Stan zdrowia papieża jest dobry; przyjmuje on mnóstwo osób; w sobotę przechadzał się po ogrodzie.

Notujemy z przyjemnością każdą wiadomość o chwilowem polepszeniu zdrowia papieskiego; mimo to nie należy już odtąd mieć nadziei w dłuższe utrzymanie życia Ojca św. Parę tygodni najdłużej przepowiadają mu jeszcze żywota. Kardynałowie z jenerałem jezuitów na czele nie opuszczają Watykanu. Oto co pisze *Voce della Verita* o przyszłym papieżu: „Papież musi być Włochem, bo wszystkich życzeniem jest, aby mówił ich językiem, a nadto, bo papież jest panującym w państwie, które mu sami Włosi kiedyś oddadzą. Niemiecki kardynał jest tylko jeden (ks. Hohenlohe) i dlatego nie może być wybranym. Przy wyborze kardynała francuskiego przypomina się zaraz Avignon, a dwaj austrjaccy kardynałowie nie myślą zapewne sami o godności papieskiej, rząd by ich nawet nie popierał. Tajemnica agitacji prasy leży w tem, że rząd włoski życzy sobie cudzoziemca papieża, aby uniemożebnić mu odzyskanie władzy świeckiej i odwrócić odeń serca Włochów. Papież, przybywający z nad Sprei, Dunaju, Sekwany lub Tamizy, napotkałby na niesłychane trudności.“

Rząd holenderski poniosłszy klęskę w Aczynie (w holenderskich Indjach) zbroi się do nowej wyprawy; Izba posłów uchwaliła d. 24. bm. $5^{1}/_{2}$ mil. kredytu na uzbrojenie armii.

Ziemie polskie.

Głosy w sprawie ugody Polaków z Moskwą. (Artykuły *Birż. Wied.* Głos z Korony. List Jowana Daniłowicza do carewicza moskiewskiego Aleksandra Aleksandrowicza. Zdania Lelewela. Kilka uwag).

Birżewyja Wiedomosti w sprawie tak zwanej ugody z Polakami ogłosiły dotąd cztery obszerne artykuły, prócz wymienionego dawniej. Podajemy te artykuły w dokładnem streszczeniu.

„Roztrząsając pytanie, czy nie ma w cywilizacji i charakterze polskiego społeczeństwa nieprzepartych przeciwieństw z duchem i ustrojem moskiewskiej narodowości i politycznego życia, dowiedliśmy, że przynajmniej w ekonomicznej sferze życia Polaków takie przeciwieństwa nie istnieją, i że przeciwnicy pojednania się Polaków z Moskwą na nie się nie powoływali. Przeciwnicy zwyczajnie się powoływali i powołują na rozdział dwóch narodowości w cywilizacyjno religijnej i moralno-społecznej sferze. Zastanówmy się nad pierwszą: czy rzeczywiście istnieje nieprzejednany antagonizm.“

Istnieje pewien związek narodowej cywilizacji z poglądami na świat religijnemi. Związek ten jest widoczny u narodów stojących na wyższym stopniu cywilizacji, tem więc widoczniejszy jest ten związek u narodów niższej cywilizacji. W Polsce, dzięki jej wyjątkowym warunkom ostatniego stulecia, związek ten jest szczególnie widoczny.

„Z tem wszystkiem nie ma jednak najmniejszej podstawy rozpowszechniony u nas pogląd, zaliczający ryczałtem całą polską inteligencję do katolickiego ultramontanizmu. Nie przecząc faktowi ultramontaństwa jako częściowemu objawowi polskiej myśli, utrzymujemy przeciwnie, że Polska, jako całość, pomiędzy wszystkiemi katolickiemi krajami najmniej może być uważaną za ultramontańską.“

Chrześcianizm w Polsce, jakkolwiek co do formy oparł się na kulcie germano-romańskim, to wszakże co do charakteru odpowiedział łagodności słowiańskiego charakteru.

„W Polsce romański katolicyzm, włącznie do XVI. w., nie napotkał na warunki dla takiej, jak mówią, „ożywczej“ walki, i gotów już był uschnąć, zaledwie nie uległszy stanowczo wpływowi łagodnego starożytnonarodowego chrześcianizmu. Wojując z niewiernymi, Turkami i Tatarami, polskie rycerstwo rozszerzało granice swej ojczyzny, ze czcią zostawiając pomiędzy swoimi nowymi współobywatelami ich religijne i moralne przekonania.

Nawet prześladowani wszędzie żydzi, zwyciężeni w swej ojczyźnie protestanci, wzięci do niewoli mahometanie, cieszyli się zupełną swobodą obrządków i nietykalnością swych przekonań; praktyka radykalnie przeciwna katolickiej doktrynie nietylko ówczesnego lecz i obecnego czasu! Prawda, iż w XVI. w. jezuici, wynalazłszy unię, wzięli się do chrzczenia prawosławnych Kozaków i ukazali po raz pierwszy Polsce widowisko „ożywczej“ walki. Lecz było to już za późno! Po ośmiu wiekach innych religijnych poglądów ożywiła się tylko małoznacząca część narodu, tylko bezpośredni walecznicy, i to wedle widzimisię i nie w zupełności. Polski ultramontanizm jest obcym dla masy narodu; lecz i w łonie samej nawet inteligencji ten ultramontanizm wyrodził się w pańsko-szlachecką opryskliwość i pogardę dla chłopa w ogóle, a do litewsko-prawosławnego w szczególe, i w polityczno narodową nienawiść do moskiewskiej „szyzmy“.

Znaczna większość narodu jest najzupełniej obca rzymsko-katolickiej dogmatyce i religijnej wyłączności i nietolerancji. Pewna część społeczeństwa uważa katolicyzm za chorągiew swą narodową. Mała tylko część wyznaje zasady ultramontańskie.

I czyż nie dziwną jest rzeczą, że z tem wszystkiem polityka Polski do tej chwili przeważnie jest ultramontańską? Mizerna garstka absolutnych stronników wszechwładnego pańskiego panowania bez oporu na paskach prowadzi cały naród, niepodzielający ani jej dążności ani jej przekonań. Nie dość na tem, przy jakimbądź racjonalnym ustroju polskiego społeczeństwa ta garść apostołów jezuickiego Rzymu (choć pojedyncze jego członki w większości swej z pochodzenia Polacy) nietylko nie byłaby uznaną za taką w swojej ojczyźnie, lecz wedle całej ścisłości ludzkiej logiki, uważaną być powinna za największych wrogów Polski.

Naczelnikiem i założycielem tego współczesnego polskiego ultramontaństwa był znany metropolita Ignacy Hołowiński, utworzona przez niego szkoła odnosi się do sprawy polskiej narodowości, jako do broni niesłychanie dogodnej w pochodzie rzymsko-katolickim przeciw grecko-moskiewskiemu prawosławiu. W jasnej formie formuła tej szkoły może być wyrażoną w tych twierdzeniach: „Polska, będąc katolicką, już zbawiona; lecz Moskwę należy jeszcze zbawić. Dla tego Polacy mają przed sobą ogólno-ludzki trud i dla dobra kościoła powinni uczynić ofiarę ze swej ziemskiej ojczyzny. Zamiast tego, żeby myśleć o przywróceniu jej całkowitem, lub tylko w jej narodowej odrębności, oni przeciwnie powinni przyczyniać się do jej zatraty, a sami rozsiawszy się po niezmierzonej Moskwie zostać Moskalami; lecz Moskalami - apostołami rzymskiego kościoła. W miejsce Polski powstanie wówczas potężna katolicka Moskwa i imię tak chwalebnie zmarłego narodu okryje się wiekuistą chwałą na niebie i ziemi.

Cóż! doktryna ta podobnie jak każda inna ma swe zasady i swą logikę, lecz któż zechce uznać ją za *polską*? Tymczasem ojcowie i naczelnicy tej zaprawdę anti-polskiej nauki kierują wprost lub bezpośrednio polską polityką; temu dziwacznemu kierownictwu poddaje się nietylko ciemna masa polskiego narodu, lecz nawet ludzie do tego stopnia ukształceni, że zatrzęśliby się od grozy, jeśliby się zastanowili i zrozumieli logiczne znaczenie tej polityki fanatycznego samobójstwa.

Narodowość polska i rzymsko-jezuicki katolicyzm pozornie walczą ręka w rękę przeciw Moskwie — tak myślą Moskale, tak myśli większość Polaków. Tymczasem nie ma nic zawodniejszego jak podobna opinia. Interesa polskiej narodowości i rzymskiego prozelityzmu nietylko nie mają nic wspólnego pomiędzy sobą, lecz są wręcz sobie wrogie.“

Taka jest treść pierwszego artykułu.

(C. d. n.)

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Wczoraj o godz. 12. w południe umarł we Lwowie prałat r. l. ksiądz Franciszek Ksawery Puszet. Był on dawniej adjunktem prokuratorji skarbowej. Później wstąpił do zakonu OO. jezuitów. Po r. 1848 przeszedł na księdza świeckiego i został kanonikiem mianowany. Liczył wieku lat 64.

— Dr. Kętrzyński rodem z Prus Wschodnich, uczony badacz dziejów naszych, przybywa do Lwowa, gdzie obejmie posadę sekretarza w zakładzie narodowym imienia Ossolińskich. Wyboru lepszego nie można było zrobić, pan Kętrzyński bowiem jest pracowitym, pilnym i sumiennym. Wydał dzieło p. t. „Die Lyger“, które mu zrobiło rozgłos w świecie uczonych. Rozprawa „o aktach Tomickiego“ napisana po polsku, jakoteż etnograficzny opis Mazurów pruskich są pismami wyższej wartości.

— We czwartek ujrzymy po raz pierwszy operę Mayerbeera „Hugenoci“, w której popisowe partje mają pp. Jakowicka i Kamiński. Wkrótce wystąpią także na scenę polską „Dwaj złodzieje“, ale nie prawdziwi, tylko udani. Zadanie to powierzono pp. Zboińskiemu i Dobrzańskiemu; zobaczymy, czy ci artyści gruntowne studja w tym kierunku robili. Operetka „Dwaj złodzieje“ z ogromnem powodzeniem grywana jest w Krakowie, należy się więc spodziewać, że i u nas napełniać będzie teatr przez całe lato. Jeżeli nasza przepowiednia się spełni, to śmiało powiedzieć by można, że „Dwaj złodzieje“ okradać będą naszą publiczność — z pieniędzy. Dramat, zostający obecnie pod kierownictwem hr. E Cetnera, rozwija także chwalebną bardzo ruchliwość. „Emancypowane“ Bałuckiego, „Pozytywni“ Narzymskiego wystąpią niezadługo przed nasze oczy, aby zadowolnić estetyczne zachcianki naszej publiczności i krytyki.

— Już kilkakrotnie zarządzano konfiskatę i wypuszczenie na wolność słowików za granicę wiezionych. Zachodzi jednakowoż pytanie, czy też powtórnie nie dostały się te nasze ulubione śpiewaki w ręce tych handlarzy, którzy wywożą je do Czech i Prus, i ciągną z tego handlu wielkie korzyści, biorąc za parę 12 do 15 talarów! Obecnie wysełają oni także za granicę mrówcze jaja, znane pożywienie słowików. W Pradze i w Toruniu otworzone zostały umyślnie sklepy, których właściciele codziennie ogłaszają plakatami: „Świeży transport mrówczych jaj z Galicji.“ Handel słowikami kwitnie teraz w najlepsze, władze bowiem nie zwracają dość bacznej uwagi. Należałoby, aby władze gminne, dworskie, nauczyciele szkół ludowych, oficjaliści i wszystkie te osoby, którym na utrzymaniu w kraju tych pożytecznych ptaków zależy, starały się przeszkadzać w chwytaniu ptasząt i zbieraniu jaj mrówczych. Magistrat lwowski powinien na rogatkach robić ścisłą rewizję i nie przepuszczać ani ptaków ani jaj mrówczych. Brak bowiem pożywienia zniechęci amatorów tych ptaków do dalszego prowadzenia handlu. Nakoniec magistrat mógłby wydać polecenie pp. kontrolorom targowym, aby każdego święta i niedzieli na placu sprzedaży przetrząsali klatki i woreczki ptaszników, którzy już to w sieniach, już to w przyległych szynkowniach handel swój, prowadzą a osobliwie odznaczają się tem ptasznicy z po za rogatki Łyczakowskiej, mieszkający pod lasem winnickim. Działając w ten sposób, zapobiedz można znacznemu ubytkowi tych ptasząt.

— P. Ignacy Barbar, z Sambora w Galicji, który ukończył szkołę chirurgiczną we Lwowie i otrzymał dyplom chirurga, został teraz w uniwersytecie zurychskim promowany na doktora medycyny, chirurgii i położnictwa. P. Barbar jest autorem licznych rozpraw drukowanych w „Przeglądzie lekarskim.“

— Technik z wydziału chemicznego okazał nam akt, z którego się pokazuje, że c. k. urząd cechowań i złota a w szczególności urzędnik pan Pintschel używa języka niemieckiego, pisząc na polskim blankiecie do laboratorjum chemicznego tutejszej akademii technicznej. Jestto ze strony pana P. albo lekceważenie rozporządzeń rządowych co do używania polskiego języka, albo niewiadomość onego.

— Dyrekcja zakładu głuchoniemych we Lwowie poczytuje sobie za miły obowiązek złożyć publiczne podziękowanie państwu Pierożyńskim i Dimlom, tudzież szanownym pp. Bogdanowiczowi, Zemanowi c. k. radcy obrachunkowemu, Gruntowi, c. k. kapitanowi Bzniewskiemu komendantowi kapeli pułku Holsztyn, kapelmistrzom Rosenkranzowi i Pauhansowi, a w szczególności wszystkim, którzy się urządzeniem na d. 18. b. m. festynu na korzyść zakładu głuchoniemych w ogrodzie Prohaski czyli Grunta zajmowali. Czystego dochodu było 431 złr. 85 c.

— Egzamina prywatne za drugie półrocze w brzeżańskiem gimnazjum odbywać się będą od 23. do 27. czerwca b. r.

— Jutro w ogrodzie Grunta (dawniej Prochaski) popisywać się będzie po raz drugi towarzystwo gimnastyków, baletników i kuglarzy, z samych prawie Lwowian złożone.

— Odzywamy się do serc litościwych, których przecież nie brak jest u nas, i polecamy ich sercu i miłosierdziu ubogą rodzinę nauczyciela, który nie z własnej winy, ale w skutek choroby i złego uposażenia wpadł w ostateczną nędzę. Czworo osób zostaje bez kawałka chleba. Ktoby chciał pomoc udzielić tej rodzinie i przyczynić się do wyrwania jej od głodowej śmierci, niechaj raczy przesłać swój datek do administracji *Gazety Narodowej*. Każdy najmniejszy datek jest pożądanym.

— Dnia 10. maja b. m. umarł w Probużnie nowej powiatu husiatyńskiego dyececzji lwowskiej, pleban obrządku gr. kat. ks. Szymon Łukasiewicz, przeżywszy lat 61, z tych w stanie duchownym 38.

— W Rzyczkach w pow. rawskim zachorowało w pierwszych dniach b. m. 6 ludzi po spożyciu grzybów szkodliwych. Jedno 5letnie dziecię umarło przed przybyciem lekarza, któremu powiodło się ocalić resztę chorych osób.

— Dnia 20. b. m. wezbrała rzeka Uszwica i uszkodziła znacznie grunta mianowicie pod Brzeskiem.

— W lesie białohorskim koło Lwowa napadł d. 21. b. m. młody człowiek w ubiorze wojskowym włościankę z Zimnej wody Józefę Bednarską, zadał jej nożem siedm ran dość ciężkich i zabrał kilka przedmiotów nie wielkiej wartości. W dokonaniu rabunku przeszkodził złoczyńcy oficer sztabowy, który tamtędy konno przejeżdżał. Energicznym staraniom żandarmerji powiodło się przytrzymać człowieka, w którym Bednarska poznała sprawcę rabunku.

— W piątek przed południem w altanie murowanej ogrodu miejskiego usiłował się otruć Adolf Mejer, ze Lwowa mający lat 30, były dozorca w szpitalu powszechnym, obecnie bez zatrudnienia. Zażył on, jak sam wyznał w policji, dwa łuty kwasu saletrowego, w którym namoczył sześć paczek zapałek, lecz wymioty, jakich dostał po zażyciu trucizny, osłabiły zupełnie skutek. Odwieziony dorożką do szpitalu wyraził żal swój, iż mu się nie powiodło wykonanie zamiaru. Przyczyny zamierzonego samobójstwa nie chciał wyjawić.

— W sobotę popołudniu zmarła nagle w domu pod l. 11 przy ulicy Zamarstynowskiej służąca Petronela Lisowska licząca 29 lat. Zwłoki przeniesiono do szpitalu celem obdukcji sądowo-lekarskiej.

— W kamienicy pod l. 32 w rynku przytrzymano w niedzielę popołudniu znanego złodzieja Teofila Postępskiego, który udawał niemego, gdy wynosił z pokoju niezamkniętego dwie poduszki. Oddano go policji.

— W nocy na niedzielę skradli nieznajomi sprawcy ze studni w podwórzu domu pod l. 33 przy ulicy Kurkowej wiadro wraz z łańcuchem 15 sążni długości. Łańcuch wynalazła policja u jednego z handlarzy starego żelaza na placu Krakowskim, który atoli nie mógł wskazać osoby, od której tej łańcuch nabył.

— Jak się dowiadujemy, ma temi dniami zostać tu otwartą filia krakowskiego zakładu kumysowego p. Jana Jodłowskiego. Podzielamy się tą wiadomością tem chętniej z naszymi czytelnikami w przekonaniu, że wielu z nich przyjmie ją z przyjemnością, ile że wiemy, że już oddawna narzekania na brak w naszem mieście tego rodzaju zakładu, niosącego prawie niechybną pomoc na piersi cierpiącym, słyszeć się dawały.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we środę dnia 28. maja z uderzeniem godziny 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Wnioski w sprawie budowy akademii technicznej i otworzenia ulicy przez grunt banku krajowego pod l. $607^{3}/_{4}$. Odpisanie zaległej u Koppla Rosenstraucha należytości propinacyjnej. Sprawozd. radny Dąbrowski. 2) Rekursa w sprawach budowniczych. Zamknięcie rachunków funduszu gminy i fundacji pod jej zarządem zostających za rok 1871. Sprawozd. radny dr. Semilski. 3) Wnioski dotyczące legatów na rzecz funduszu zakładu kałek św. Łazarza śp. Anny Distl i śp. Józefa Reczuszyńskiego. Spraw. ks. kan. Zabłocki. 4) Rezygnacja radnego p. Schapiry. Sprawozd. radny dr. Sermak. 5) Projekt podwyższenia opłat od cechowań miar i wag Sprawozd. radny dr. Zuker. Lwów d. 26. maja 1873. Jasiński m. p.

— **Cholera.** Według urzędowych raportów pojawiła się cholera w czasie od 1. do 15. maja b. r. w Pietrzejowy, Borku małym i Białym borze w pow. Ropczyckim; w Rzemieniu pow. Mieleckim; w mieście powiatowem Nowym Sączu; w Tokach w powiecie Zbarazkim; w Poturzycach w powiecie Sokalskim i w Pistyni w powiecie Pilznieńskim — przeto w 8 miejscowościach. Wygasła zaś w Kozodrzy, Gnojnicy, Górze Ropczyckiej, Chechłach, Rzyzny, Pietrzyjowy i Białymborze w pow. Ropczyckim; w Mielcu i Rzemieniu w pow. Mieleckim; w Lelnchowie w pow. Nowo Sądeckim; w Dzikowie w pow. Tarnobrzeskim, wreszcie w mieście powiatowem Rzeszowie, przeto w 12 miejscowościach. W wyżpowołanym okresie czasu panowała zatem cholera w 8 powiatach a 22 miejscowościach, w których do pozostałych na dniu 1go bm. 93 chorych przybyło do dnia 15. bm. 272, tak iż w ogóle w tym czasie 365 chorych leczono; z tych wyzdrowiało 210, umarło 107 a

48 pozostało w 6 powiatach a 10 miejscowościach w leczeniu.

— (X. Y. Z.) **Z Brzeżan.** (Wewnętrzne sprawy miejskie.) Nie masz miasta — może w całej Galicji, któreby było tak ubogiem, a pod względem obywatelskim wykazało tyle uczciwych patrjotycznych chęci, jak Brzeżany. Niechcemy przez to powiedzieć, że u nas nie ma żadnych ujemnych stron... Są! Bo gdzieżby ich nie było? Zaprzeczyć się jednak nie da, że miasto Brzeżany, zostając pod względem materjalnym w najniekorzystniejszem położeniu, a obecnie żadnego nie posiadając majątku, pomimo tego nie upada lecz owszem jak może dźwiga się, a dzięki obywatelskiemu poczuciu, kroczy na drodze postępu do czem raz lepszej przyszłości. Któż nie oceni owej obywatelskiej ofiarności, którą miasto, starając się o ośmioklasowe gimnazjum, prawie cały swój majątek w wartości 40.000 rzuciło na ołtarz powszechnego dobra. Możnaż zapoznać szlachetny charakter burmistrza miasta, p. Emanuela Moerla, który zrzekł się wszelkiego wynagrodzenia, a przynależną mu pensję w kwocie 600 zł. obrócił na opiększenie miasta. Za jego inicjatywą budują się trotoary, studnie, miasto się przyozdabia, a czystość i schludność widać dziś i w dalszych zaułkach i przedmieściach. Drugą osobistością, która przyczynia się do rozbudzenia wiedzy i dobrobytu miastu — niezaprzeczenie jest gimnazjalny profesor p. Seweryn Plachetko.. Gdy powszechnie szanowany były marszałek powiat. p. Józef Jakubowicz podniósł myśl założenia bursy, która od r. 1869 tak się rozwinęła, że 20 ubogim w naukach celującym uczniom udziela wikt, przytułek i wychowanie, usposabiając ich na godnych obywateli kraju, pan Plachetko idąc w pomoc założycielowi w wynajdywaniu funduszów do podtrzymania wzmiankowanego humanitarnego zakładu, jest niewyczerpanym. Dochody pochodzące z szczodrych datków członków bursowych, z gier fantowych, z amatorskich przedstawień i balów są podstawą jego istnienia... Aranżowaniem takowych najczęściej zajmuje się p. Plachetko.

Wychodząc z tego stanowiska, że przedewszystkiem należy rozbudzić ducha narodowego w warstwach mieszczańskich, p. Plachetko ułożył statuta i wprowadził w życie czytelnię brzeżańską. Utrzymuje się ona przeważnie z wykładów mianych na rzecz czytelni przez założyciela.

Dziwna rzecz, że talent p. Plachetki w dziedzinie przyrodoznawstwa — znakomity, a co do spopularyzowania nauk przyrodniczych, jedyny w swoim rodzaju, i może niezrównany, dotąd przynależnego niedoczekał się ocenienia. Nieoglądając się na to p. Plachetko z poświęceniem godnem wszelkiego uznania pracuje w sprawie oświaty i dobrobytu naszego miasta niezmordowanie.

Nie masz szlachetnej myśli, którąby nie wywolała oddźwięku w jego duszy i silnego nie znalazła w nim poparcia. Na dowód o ile zapamiętaliśmy przytaczamy jak następuje:

W r. 1867 wykładał p. Plachetko na dochód pogorzelców brodzkich. W r. 1868 (o machinach parowych) na korzyść pogorzelców stanisławowskich. Corocznie wykłada na dochód Towarzystwa pedagogicznego. W r. 1871 dał 16 wykładów dla korpusu oficerów załogi brzeżańskiej. W r. 1873 dał wykład o Koperniku, w dniu jego 400letniej rocznicy, z którego czysty dochód w kwocie 91 zł. przeznaczył do założenia funduszu, na jednorazowe zapomożenie ubogich uczniów brzeżańskich. W tym samym roku dał on jeszcze 6 wykładów na dochód czytelni a 7 wykładów dla korpusu oficerów o analityce, spektralnej metodzie i najnowszych wynalazkach fizycznych w dziedzinie sztuki wojennej. Niewspominamy na tem miejscu o dzielnej pomocy, niesionej przez prelegenta Tow. ped. w Przemyślanach, bo o tem w swoim czasie zawiadomiła *Gazeta Narodowa*. Lecz na tem niedosyć.

Rok właśnie mija, jak miasto Brzeżany kilkakrotnie nawiedzione zostało pożarem. Gdyby starożytny zamek Sieniawskich niszczącemu żywiołowi nie był położył tamy, całe miasto obróciłoby się w gruzy, bo wiatr był silny a w mieście nie było ani odpowiednich przyrządów do ratowania ani jako tako zorganizowanej straży ogniowej. Już wówczas p. Plachetko podał wniosek założenia straży pompierów... Niestety... bicza z piasku nie ukręcisz... Z braku funduszów, projekt p. Plachetki odesłano *ad feliciora tempora*.

Chcąc przekonać, że silna wola, chęć dobra i dzielne poczucie obywatelskie łamie wszelkie zapory, p. Plachetko na d. 18. maja br. urządził festyn ludowy. W tym celu ozdobił on w festony i chorągwie o barwach narodowych, plac nad błoniami obok wałów położony. Wśród lampionów i transparentów własnego pomysłu i wyrobu, urządził on zabawę ludową; a okazawszy nadzwyczajną zręczność w pirotechnice, rozlał bengalskie ognie nad miastem, które licznie zgromadzona publiczność, hucznemi powitała oklaskami.

Ogólny dochód przez p. Plachetkę urządzonego festynu przyniósł 700 złr. Oto zawiązek funduszu żelaznego na rzecz pompierów w Brzeżanach.

Daj Boże, ażeby tak chlubny przykład ofiarności echem się odbił po kraju, a sprawa rozwoju miast stała się hasłem dni naszych.

— (*g*) **Tarnów** 26. maja. Niedokładnie wasz korespondent opisał zajście zbrodnicze w Tarnowie dnia 22 w czasie sumy w kościele tutejszym bernardyńskim, więc jako naoczny świadek podaję wam wierny opis:

Kiedy ks. gwardjan Marceli Korzeniowski, po ofiarowaniu chleba przystępywał do kielicha w celu wlania weń wina i wody — przyskakuje jakiś człowiek i strzela z dwururkowego ostro nabitego pistoletu; ks. gwardjan dostał kontuzję — a lotka wyżłobiła w kubku kielicha odpowiednie zagięcie. Jednak ks. gwardjan nie tracąc bynajmniej odwagi, odwraca się do zbrodniarza i łapie go za plecy i odwraca go od ołtarza, wtom spostrzega, że palec zbrodniarza zakrwawiony, zbrodniarz zaś nie mogąc już palcem wskazującym drugi raz wystrzelić, pociąga palcem zapewne średnim za języczek i daje ognia. Kulka poszła górą po nad głowę celebranta i drasnęła obraz wielkiego ołtarza, przy którym odprawiała się suma. Gdy ks. celebrant tak szamotał się ze złoczyńcą, dał ktoś ognia po raz trzeci w nawie kościoła koło ołtarza Matki boskiej. Ludzie i mężczyzni z początku zagapieni nie wiedzieli co się dzieje. Sami bracia zakonni niejako nie umieli bronić celebranta; wystrzały przeraziły wszystkich, popłoch i krzyk wielki stał się w kościele. Dopiero po chwili pochwycono z rąk celebranta zbrodniarza, którego chciały ratować dziewki jakieś, krzycząc: „Musi się stać raz sprawiedliwość!“ Rozumie się, że tu sam rozum wskazał przytrzymać i dziewki. Przy jednej znaleziono pistolet wypróżniony. Był to tej właśnie, która wystrzeliła do obrazu Najśw. Panny Marji. Zbrodniarzowi w samym kościele odebrano drugi pistolet ostro nabity z odwiedzionemi kurkami. Nadeszła policja miejska i pozabierała złoczyńców. Zbrodniarz ów, Banaś jak go nazywają, miał wyrzec przed p. Jarockim burmistrzem te słowa: „Ja syn boży, strzelałem do Boga Ojca, bo niema sprawiedliwości.“ Dziewki zaś z wesołą miną szły do kryminału. Jak się dziś pokazuje, Banaś był ich apostołem; odbywali zebrania w kamienicy w w rynku stojącej, a mianowicie w nocy. Zgromadzenia były dość liczne, kółko swoje nazywali: złotym pierścieniem, a jak donoszą poważni panowie z tego miasta, zgromadzenia były nago odbywane. Korespondowali z odległemi miejscami. Mieli symboliczne obrazki. Jeden sam widziałem: oto korona składająca się z 9 krzyżyków, 2 z nich niby przełamane; z korony rozsypują się promienie, pod koroną jest nakreślony cierniowy krzaczek, w którym siedzi gołąbek a tego gołąbka przyciska krzyż do owych cierni, a krew z gołąbka spada na ziemię. Pod obrazkiem napisane: Fiat!!! Na odwrotnej stronie są te słowa: Pamiątka od ks. Piusa Markla z Podgórza.

Sumę odprawił ksiądz gwardjan dalej bez zamieszania, czego powinszowali mu pierwsi obywatele miasta. Kościół zamknięto, przenajśw. sakrament odniesiono do pobliskiego kościoła NP. Marji procesyonalnie, i tamże wieczór odprawił ks. gwardjan majowe nabożeństwo. Dnia następnego t. j. 23. b. m. ks. prałat Król w asystencji kleru odbył obrząd rekoncyliacji kościoła i ołtarza, poczem miał odpowiednią przemowę do ludu licznie zebranego.

— **Proces** Majera Kozowera w c. k. sądzie obwodowym złoczowskim o podpalenie i oszustwo. (C. d.)

Feldmann mówi, że nie wiedział o tem, czy zboże jest asekurowane. Tymczasem w czasie ognia dał się słyszeć, ażeby nie ratowano, bo zboże jest asekurowane, ale i po ogniu, szczątki uratowanego owsa i jęczmienia kazał dawać bydłu, bo powiedział: „komisja likwidacyjna jak zjedzie, mogłaby to przydybać i próbę zrobić.“

Drugi ogień gdzieś ze środka wybuchł; smród siarki jest dostatecznym dowodem, że ogień był podłożony. Ludzie chodzą i nie wiedzą, w jaki sposób sterty się zapalają; przechodzą koło sterty sinego grochu, zdaje im się, że żadnego niebezpieczeństwa dla tej sterty niema; przechodzi koło niej Feldmann i ona również się zajmuje. Ludzie widzieli, że Feldmann się ciągle między stertami kręcił i co chwila przychodził do córek Kozowera i coś się z niemi naradzał. Otóż jeżeli ogień nie mógł się przenosić z sterty na stertę w ten sposób jak się przenosił, i jeżeli tylko przez podłożenie ognia mogły się oddzielnie sterty zapalać, to tym, który ten ogień podkładał, mógł być jedynie Feldmann, którego Kozower pozyskał obietnicą nagrody, gdy mu powiedział: „ja ciebie i całą twoją rodzinę postawię na nogi.“ Feldmann miał znajomość z Rappaportem, który przyjeżdżał do Kozowera pod pozorem stręczenia męża córce Kozowera Henryce.

Tymczasem ten Rappaport jest to człowiek znany nie tylko publiczności Tarnopolskiej ale i sądowi. On z podkładania ognia robi rzemiosło, i był raz z tego powodu nawet w śledztwie. Takie same przyrządy, jakie przed laty znaleziono u Kozowera, znaleziono i teraz, i niezawodnie Rappaport po to przyjeżdżał do Białokiernicy, ażeby nauczyć, jak ogień ma być podłożony i ażeby przyrządy porobić. Feldmann był już wtajemniczony w plan cały, jeszcze w czasie żniw.

Po dokonaniu zbrodni, stara się Feldmann zatrzeć jej ślady. I tak, gdy likwidator przyjechał, i od wójta zażądał ludzi, którzy mogliby poświadczyć ilość zboża, Feldmann powiedział wójtowi, ażeby likwidatorowi dał trzech ale przez niego samego podanych ludzi.

Następnie, gdy koniczynę, którą uratowano, młócono na próbę w stodole Jana Martiniego, Feldmann chodził wieczór do Martiniego a nie zastawszy go w domu, powiedział żonie jego, ażeby jak przyjedzie natychmiast udał się do Kozowera, bo ten ma pilny interes do niego. Martini przyjechał, udał się do pomieszkania Kozowera, i zastał tam Kozowera i Feldmanna, którzy częstują go wódką a wreszcie robią propozycję, ażeby pozwolił dosypać ziarna do koniczyny, która się na próbę w jego stodole młóci. Martini z początku nie chciał przystać i wyszedł. za nim Feldmann. Feldmann bierze z sani worek koniczyny, pakuje Martiniemu na plecy, a Martini niesie. Przychodzą razem obydwaj przed stodołę, Martini powiada „ja nie mam kluczy, jak się do stodoły dostaniemy.“ Feldmann powiedział, ja mam klucze i otworzył rzeczywiście stodołę; obydwaj weszli i to nasienie, którego było około $^1/_2$ korca wsypali do plewy i słomy. Na drugi dzień jednak spostrzeżono się na tem natychmiast.

Feldmann: O całym tym fakcie z Martinim zupełnie nic nie wiem.

Przewodniczący wywodzi dalej, że przyznanie się Feldmanna do winy uważane być musi jako prawdziwe, a nie jako uczynione na prośbę Kozowera, bo Kozower w owej kartce o co innego prosi, nie o to, do czego się przyznał Feldmann. Usprawidliwienie, że Kozower w drugiej kartce dał mu instrukcję jak się ma przyznać, nie jest uzasadnione, bo o tej kartce wzmianki niema w protokołach.

Przywołany Rotenberg powiada, że sobie nie przypomina, co mówił sędzia śledczy Feldmanowi.

Ażeby wykazać, że stosunek Feldmanna z Kozowerem był przyjacielski, odczytano następujący list Kozowera pisany do Feldmanna.

„Freund Chaim! Ich bitte dich sehr, habe Erbarmen auf mich und meine Kinder und habe Erbarmen auf dein Weib und Kinder, weil der Herr Adjunkt hat mir gesagt, er wird alle unseren einsperren im Kerker, auch den kleinen Nuchim wird er einsperren, und wird halten Jahrelang ohne Protokoll, darum habe ich mich berathen mit dem Postmeister von Horodyszcze. Er sagte mir ein Gesetz, dass ich möge hier aussagen dass ich habe dir geheissen den Brand machen, und du sollst auch so sagen, so wird man schon niemanden mehr inhaftieren und man wird auch die Kinder herauslassen, und als man mich wird nach Zloczow schicken, werde ich dort sagen die Wahrheit, dass durch Drohung muste ich so sagen, und auch dir habe ich geheissen so sagen, und du wirst auch dort die Wahrheit sagen, dass wir von nichts wissen, wir sind gezwungen gewesen, so auszusagen, dann werden wir gar keine Strafe bekommen. Darum bitte dich, habe Erbarmen mit uns Allen auch so aussagen. Auch wirst du aussagen müssen, dass es weniger Schaden war, weil man muss so sagen, dass darum hat man gemacht den Brand. Dafür werde ich dein Weib und Kinder unterstützen und dich werde ich belohnen und du wirst keine Strafe haben, und so wirst du alle retten.“

Z tej karteczki czyli listu okazuje się, że w niej nie ma mowy ani o Rapaporcie ani o terpentynie. Wynika więc jasno, że Feldmann miał namacalny powód do podłożenia ognia i nie przyznał się w ten sposób jak mu polecił Kozower, lecz tak jak mu sumienie i poczucie się do winy nakazywało.

Kozower zapytany co ma powiedzieć dodaje, że Feldmann źle sobie przypomina, jeżeli mówi, że konsygnacje zginęły podczas pożaru. Zmokły one podczas deszczu. Gospodarstwo prowadził Feldmann dobrze, bydło po gumnie nie chodziło i inwentarz do prowadzenia gospodarstwa był dostateczny. Zbiory były ładne, zboże czyste i lepsze od okolicznych. Feldmann wiedział, że zboże było asekurowane. (C. d. n.)

— **Sprostowanie.** W nr. 124 *Gazety Narodowej*, jest sprawozdanie z zeznania mego przed sądem przysięgłych, w sprawie prasowej, przeciwko redaktorom *Dziennika Polskiego*. Co do tego sprawozdania czuję się w obowiązku ze względu na niektóre niedokładności podać następujące sprostowanie.

Mówiąc o stanie apteki za czasów p. Berlinera, nie mówiłem żeby się polepszyła, gdy ją objął p. Pipes, i że z tego powodu ustała potrzeba sporządzania lekarstw na oddziale dr. Rożańskiego. Mówiłem tylko, że p. Dobieszewski chwalić zaczął wtedy aptekę, a od innych lekarzy nie słyszałem skarg, ale też nie słyszałem i pochwał.

Podejrzenie moje przeciw p. Dobieszewskiemu o porozumienie się z p. Berlinerem uzasadniałem tem, że w pierwszem półroczu 1871 r. gorliwie bardzo zajmował się apteką, wykrywał jej wady i uchybienia, odbywał częste rewizje, zabierał podejrzane lekarstwa i ściśle kontrolował expedycję lekarstw. W drugiej zaś połowie 1871 r. nagle i zupełnie ustała ta gorliwość, pomimo że specjalnem rozporządzeniem Wydział krajowy oddał mu w tym czasie aptekę pod dozór i kontrolę, nie sprawdzał wcale stanu apteki, a mimo to pochwały apteki posuwał do admiracji. W związku z temi pochwałami, wzbroniono dr. Rożańskiemu przyrządzania lekarstw na jego oddziale, pomimo że było korzystnem dla zakładu; polecono dyrekcji porozumieć się z miejscowym aptekarzem co do zakupowania od niego materjałów in crudo, a o pretensji do p. Berlinera za korki, którą dawniej p. Dobieszewski bardzo głośno podnosił, i obliczał na 8000 złr. — później ani wspomniał. Nakoniec, na osobiste przypytania skarżącego i oskarżonego, odpowiadałem niechętnie i tylko na wyraźne polecenia przewodniczącego sądu. *Erazm Malinowski.*

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wrocław d. 24. maja 1873. (Kor. *Gaz. Nar.*) Powietrze i w tym tygodniu dość ciepłe i przekropne bardzo korzystnie na roślinność wpływa; to też rolnicy prawie wszędzie ze stanu siewów zadowolnieni i tylko w niektórych okolicach Węgier i Francji na rdzę się skarzą.

W handlu zbożowym zawsze jeszcze wielka panuje stałość. Na placach amerykańskich ceny dość znacznie notowano wyższe. W Anglii dowozy na krajowe targi bardzo zmalały, a z dowozów morskich coraz to więcej kontynent zabiera. Ztąd też pochodzi, że ceny na nowo doznały podwyżki, która pewno aż do żniw ostatnią nie będzie. Francji zapasy prawie już całkiem są wyczerpnięte i większa część francuzkich targów zasila się pszenicą z Hawre, Bordeaux i Marsylii. To też ceny nie mniej w tych portach jak w całym kraju znacznie się zwiększyły i dążność zwyżkowa ciągle się utrzymuje. W Belgii i Holandji ruch handlowy zbożem znacznie jest ożywiony i przy dobrym popycie ceny bardzo pozostają stałe. Prowincje nadreńskie i połuduiowe Niemcy tak pszenicę jak żyto notowały wyżej. W środkowych i północnych Niemczech nie mniej jak w Austrji i na Węgrzech pomimo obecnej kryzis pieniężnej, usposobienie bardzo panuje stałe i ceny na nowo płacono droższe.

Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilo pszenicy na ten miesiąc 89 tal., tyleż żyta na ten miesiąc 62 tal., na maj-czerwiec $59^1/_4$ tal., na czerwiec-lipiec $58^1/_4$ tal., na lipiec-sierpień $57^1/_4$ tal., na wrzesień-październik $54^1/_2$ tal., na październik-listopad $53^3/_4$ tal.

Na targu naszym od przeszłego tygodnia żadna nie zaszła zmiana i ceny wszystkich ziemiopłodów stale się utrzymują. Notowano:

Kryzis pieniężna nie pozostała bez wpływu na handel wełną; drogość gotówki musiała stosunkowo obniżyć ceny i większa część w ostatnim czasie zawartych transakcji okazuje notowanie 2—5 tal. niższe od cen targowych przeszłego roku.

Banknoty austrjackie $89^7/_8$ tal. za 150 zł.

Banknoty rosyjsko-polskie $80^3/_4$ tal. za 90 rubli.

Wystawa nasza maszyn rolniczych bardzo obfitą była w narzędzia gospodarstwu wiejskiemu nader pożyteczne. Żniwiarka amerykańska „Burdick-Reaper-Ceres“ i kosiarka „Kirby“ znalazły i tym razem najwięcej wzięcia. Tartak przenośny z lokomobilą, również amerykańskiej konstrukcji, pierwszy raz tutaj wystawiony — uznany został przez znawców za bardzo praktyczny. Kartoflarki (do wybierania kartofli) mianowicie na lekkie grunta, bardzo się podobały. Młockarnie z lokomobilami o 4 — 10 koniach siły. najlepszych konstrukcji, wielki przedstawiały wybór. Ogólną uwagę zwracał także młynek do czyszczenia zboża z wyki i kąkolu (z pewnej nadreńskiej fabryki), który dziennie 40 korcy pszenicy jak najdokładniej czyści i tylko 124 tal. kosztuje.

Bank rolniczo-przemysłowy, Kwilecki, Potocki i spółka. Filia wrocławska.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Ostatnie wiadomości.

Dalszy przebieg kontrrewolucji monarchicznej we Francji, jest jeszcze nie dosyć wyjaśniony. Rząd Mac-Mahona żadnych telegramów nie wypuszcza z Wersalu i z Paryża o zajściach wersalskich, prócz urzędowych. Wiadomem jest tylko, że w wersalskiem Zgromadzeniu narodowem odczytano w poniedziałek program rządowy prezydenta Mac-Mahona, który przyrzeka co do utrzymania pokoju i reorganizacji armii trzymać się polityki swojego poprzednika, przestrzegać energicznie konserwatywnej polityki wewnętrznej, czuwać nad nietykalnością i udzielną władzą Zgromadzenia narodowego.

A więc o utrzymaniu republiki niema w proklamacji ani słowa. Na tem posiedzeniu nie było obecne całe stronnictwo lewicy. Widać więc, że niemylną była pogłoska, iż lewica ustąpi z Zgromadzenia narodowego. To zapewne skłania rząd do odroczenia posiedzeń Zgromadzenia narodowego. W Paryżu samym wzburzenie umysłów było wielkie, ale lewica wystosowała odezwę, ażeby jak najspokojniej zachowywali się republikanie, gdyż od tego zależy zbawienie republiki. I odezwa ta skutkowała.

Że ze strony dworów europejskich zachęcano przywódzców monarchistów do obalenia republiki, nie ulega prawie wątpliwości. Ale czy monarchia da się tak łatwo przywrócić we Francji, to wielkie pytanie. Jeden tron, a trzech prezydentów, powiedział Thiers, wykazując ztąd niemożliwość monarchii we Francji a konieczność republiki. Ta przyczyna trwa dalej. Do obalenia republikańskiego gabinetu i prezydenta, partje monarchiczne złączyły się razem, ale do wprowadzenia jednego z trzech pretendentów na tron nigdy się nie złączą.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 27. maja. „Journal Officiel“ ogłasza zmiany prefektów w 29 departamentach; 20 prefektów mianowano nowych, a 9 przeniesiono do innych departamentów.

Wczoraj prezydent Mac-Mahon otrzymał telegramy gratulacyjne od dworów europejskich, i przyjmował posła pruskiego, p. Arnima.

Berlin d. 27. maja. Kwestja uznania nowego rządu francuskiego wzięta będzie pod rozwagę, skoro nastąpi notyfikacja. Doniesienie dzisiejszych pism francuskich, jakoby Mac Mahon przyjmował posłów państw obcych, jest mylne, gdyż posłowie jeszcze nie mają wiadomości, czy nowy rząd został już ich dworom notyfikowany.

Florencja d. 27. maja. „Giornale di Firenze“ donosi: Papież przyjmował posła francuskiego, który mu zdawał sprawę z zaszłych we Francji wypadków. Papież rzekł: Z większą teraz otuchą modlić się będę do Boga, i błogosławię oddane zasadom chrześciańskim Zgromadzenie nar., tudzież nowego naczelnika państwa, który jest poważną rękojmią porządku, sprawiedliwości i cywilizacji.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z d. 27. godzina 5 minut 25, w południe.

Akcje kred. 281.—, Anglo-austr. 198.—. Franko-austr. 100 .—. Baubank 115.—. Losy z godzina 2. minut 25 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 102.—. Węgierskie kredyt. 148. —. Anglo-austr. 193.—. Unionsbank 150.—. Kolei Karola Lud. 211.—. Koleji siedmiogr. — .—. Kolei połudn. 183.—. Koleji Alföld. 160.—. Kolei Elżbiety 235.—. Koleji Lw.-czerniow. 140.—. Węgier. Nordostb. 133.—. Vereins-Bank. 90.—. Kolei Rudolfa 160.—. Węgiersk. Ostbahn 108.—. Gal. indemnisacyjne 74.50. Losy z roku 1864. 140.— Koszycko-oderbergskiej — .— . Banku obrotowego — .—. Losy tur. 69.50. Baubank-Actien. 118. —. Kolei państwowej 323.—. Banku związk. 253.—. Wiedeńskiego Bauverein 47 —. Hyp. Rent. Bank 84 —. Usposobienie:

Berlin. Ruble papier. $80.^5/_8$. Akcje kred t. 167.— Lombardy $109.^1/_2$. Galicier 95.— Kolej państwowa 193.— Rumuńska $40.^1/_2$. Banknoty austr. 89— Losy 1864. —.— Usposób

Lwów, z Izby handlowej dnia 27. maja.	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	— —	— —
„ Lwow.-Czern. Jassy	— —	— —
Banku hip. gal. z wpł. 60pr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50pr.	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	78 —	79 —
„ „ 4 pr. w. a.	71 —	72 —
Banku hip. gal. 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Gal. zakł. kred. włośc.	94 75	96 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 —	76 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 13	5 22
Dukat cesarski	5 15	5 25
Napoleondor	8 82	8 92
Pół imperjał rosyjski	8 90	9 8
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 78
Rubel rosyjski papierowy	1 49	1 50
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 69
Srebro	110 —	111 50
Wiedeń d. 24. maja. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w banku. 5 pr.	67 25	67 50
„ „ w sreb. 5 „	71 —	71 25
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	[illegible]	[illegible]
1839 $^1/_5$ losu „	270 —	281 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	95 50	96 50
1860 „ 500zł.w.a.5pr.	98 75	99 25
1860 „ 100 „ „ „	114 —	116 —
1864 „ 100 „ „ „	142 50	143 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	116 75	117 25
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	75 50	76 50
Bukowińskie	75 —	76 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120zł.5p	98 50	99 —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 złr.	87 —	89 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	70 80	71 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	202 —	204 —
Bodencred. au. po 200zł. 40 pr.	280 —	284 —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160zł.	[illegible]	[illegible]
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	155 —	157 —
Comis. bank. wied. po 200zł.	— —	— —
Tow. eskont. n. aust. po 500zł.	[illegible]	[illegible]
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	109 —	111 —
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	— —	— —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Banku nar. austr po 600 zł.	[illegible]	[illegible]
Banku powsz. aus. po 200złr.	199 —	202 —
Unionbank po 200 złr.	160 —	163 —
Vereinsbank po200 zł.e.40p.	98 —	102 —
Verkehrsbank pow. po 200zł.	— —	— —
Wechslerbank wied. po200zł.	— —	110 —
Wied. bankver. po 200 złr.	— —	— —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alfoldzkiej po 200 złr. sreb.	— —	— —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	235 —	236 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	213 —	214 —
Kol gal. Kar. L. po 200 zł m.	214 —	215 —
Lw. Czer. Jas. po 200 zł w. k.	144 —	146 —
Mor. Szl. (encs.) po 200 złr. s	— —	— —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Aust. półn. zach. po 200 zł. s	210 —	212 —
„ „ lit. B. po 200 zł. s	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	163 —	164 —
[illegible] po 200 w. a. sr.	— —	— —
[illegible] Ges. 200 zł. w. a.	321 —	323 —
„ II. em. po 200 zł.	— —	— —
Südbahn po 200 zł. srebr.	[illegible]	[illegible]
Tramway wied. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. (Łup.) po 200zł. w. a.	— —	— —
Węg. półn. wschod p. 200 zł.	136 —	137 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	109 50	110 50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	151 —	153 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	[illegible]	105 —
„ „ wied. „ 100 „	58 —	60 —
„ tanich pom. po 100 z.	41 —	43 —
Borys.-Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	—
Listy zastaw. (za 100zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5pr. sr.	99 75	100 25
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	87 —	87 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	— —	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	— —	80 50
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	— —	87 —
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	95 —	95 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	88 —	88 50
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300zł. 5p. 100zł.	— —	— —
Alfoldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	90 —	90 50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93 —	93 50
Dniestrzańska 300 „ „	— —	65 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w.	— —	— —
„ em. 1862 5 pr.	99 50	— —
„ em. 1870 5 pr.	101 25	— —
„ em. 1872 5 pr.	99 25	99 75

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	— —	89 —
„ „ 5 pr. w. a.	85 50	86 50
„ „ 5 pr. sr.	— —	102 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.	101 50	102 —
„ II. em. 5 pr.	97 50	98 50
„ III. em. 1871 300	95 —	95 50
Lw. Czer. Jas. I. em. 186. 300 zł. 5 pr. srebr. w.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. II. em. 186. 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 186. 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 187. 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	92 —	92 50
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w a	92 —	92 50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	91 —	91 50
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	— —	87 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100	178 —	180 —
Klary po 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Keglevich „ 10 „ „	— —	— —
Palffy „ 40 „ „	27 50	28 —
Rudolfa „ 10 „ „	14 50	15 —
Ks. Salm „ 40 „ „	38 —	39 —
St. Genois „ 40 „ „	27 25	27 75
Stanisław. (poż.) po 20zł. wa.	23 —	24 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	25 —	26 —
Windischgratz po 20 zł. „	22 50	23 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	93 25	93 75
Hamburg 100 mark. banko	55 —	55 25
Londyn 10 f. sterl.	110 75	111 —
Paryż 100 frank.	43 25	43 40

Młode kartofelki

z Lisbony,

Młode Śledzie

(pocztowe)

i codziennie świeże

Czereśnie włoskie

w handlu 2414 1—1

St. Markiewicza

we Lwowie, w rynku pod l. 42.

Podziękowanie.

Robotnicy Zakładu krajowego fabryki machin rolniczych pod firmą „Spółka budowy machin", przy ulicy Balonowej, we Lwowie, poczytują sobie za miły obowiązek, złożyć powyższemu zakładowi najuniżeńsze podziękowanie za zmniejszenie pracy o jedną godzinę dziennie.

Chcąc się odwzajemnić właścicielom za powyższy czyn, oświadczyć nam wypada, iż wszyscy robotnicy wzięli sobie za święte zadanie, wszystkie roboty wykonywać jak najdokładniej, ażeby takowe chlubnie świadczyły o fabryce krajowej nieustępującej w wyrobach, zakładom zagranicznym. 2105 1—1

We Lwowie w maju 1873.

Michał Mor, Edward Grosner i Sczczepan Czechowski

w imieniu wszystkich robotników.

Zaproszenie

do jednorazowej próby szczęścia.

300.000 M. Ct.

w sprzyjającym wypadku jako najwyższej wygranej nastręcza **najnowsze wielkie losowanie pieniężne, przyzwolone i zagwarantowane przez wysoki rząd wolnego miasta Hamburga.**

Urządzenie tego losowania pieniężnego jest w tym rodzaju, że w krotkim czasie (w 7 oddziałach) 43.800 wygranych przypada do niezawodnego rozstrzygnięcia.

Pomiedzy temi główne wygrane, M. Ct. 300.000, 200.000, 100.000, 75.000, 50.000, 40.000, 2 po 30.000, 1 na 25.000. 3 po 20.000, 3 po 15.000, 6 po 12.000, 13 po 10.000, 11 po 8.000, 12 po 6.000, 32 po 5.000, 65 po 3.000, 204 po 2.000, 412 po 1.000, 412 po 500, 472 po 200, 19.800 po 100 itp.

Już **18. i 19. czerwca 1873** nastąpi najbliższe pierwsze ciągnienie wygranych tego **przez państwo zagwarantowanego losowania kapitałów,** jak urzędownie naznaczone, na które kosztuje

cały los oryginalny tylko 3 zł. 50 ct.
pół losu „ „ 1 „ 75 „
ćwierć „ „ „ 1 „ — „

Te losy sprzedaje podpisany dom bankowy za nadesłaniem gotówki.

Moje od 21 lat istniejące przedsiębiorstwo szczyci się osobliwszem powodzeniem, bowiem prócz **znaczniejszych wygranych** wypłaciłem w tej prowincji

1 premję na 152.000 M. Ct.
1 „ „ 152.500 „ „

i z tego powodu zapraszać mogę do szczęśliwego wzięcia udziału.

Na zlecenia wysyłam potrzebne rządowe plany bezpłatnie, a po odbytem ciągnieniu natychmiast listę ciągnienia urzędową, z której o rezultacie dowiedzieć się można.

Wypłata wygranych nastąpi **bezzwłocznie** pod **gwarancją państwa.** 2407 1—9

Ponieważ przewidzieć można o znacznem wzięciu udziału w tem założonem losowaniu, przeto uprasza się o rychłe zamówienie losów wprost.

J. Dammann,

Bank- und Wechselhaus w Hamburgu.

Realność

do sprzedania pod Nr. 381 i 382 $^{4}/_{4}$ na ulicy Piekarskiej vis a vis ogrodu miejskiego.

Bliższa wiadomość pod Nr. 378 $^{4}/_{4}$. 1—2

ŚRODEK

od razu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgję, biegunki i rznięcie w żołądku, zwany

GUARANA

GRIMAULT ET C. APTEKARZY w PARYŻU

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego *bólu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki.* Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **GRIMAULT & COMP.**

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch, i w apt. pp. Beisera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Brodach w apt. p. Franzos. W Rzeszowie w apt. p. Schaiter. W Warszawie w składach mat. apt. pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa. 1836 24—28

Na

500 ciągnień

40 milionów wygrań,

pomiędzy któremi **2000** głównych trafnych, a **300.000** pomniejszych po zł. 600.000, 300.000, 200.000, 100.000, 80.000, 60.000 itd. itd.

gra się w każdym miesiącu **kilka razy** zapomocą kwitu udziałowego naszego Towarzystwa losowego na najulubieńsze losy pożyczek państwowych i prywatnych dla

25 uczestników

w 24 ratach miesięcznych po 3 zł.

Po upływie terminu gry zostanie **uzyskana ze sprzedaży według kursu kwota** wraz z **procentami** pomiędzy uczestników w gotówce rozdzieloną.

Ponieważ wartość losów ciągle się wzmaga, przeto i uzyskana ze sprzedaży kwota znacznie wkładkę przewyższać będzie i dlatego gra się prawie na

500 ciągnień bezpłatnie.

Już przy złożeniu pierwszej raty 3 zł., bierze się już udział w najbliższych ciągnieniach.

Giełdowe operacje wykonywają się za złożeniem pokrycia 200 zlr. od każdych 5000 zlr. efektami jak najrzetelniej. 2105 6-6

Obszerne plany przyjmuje się bez kosztów na bezpłatnej warunkach.

Czerkawski & Roth,

Kantor bankowy i wymiany,

Wien, Wiedener Hauptstrasse, Nr. 38.

Czereśnie

włoskie, 2—3

słodkie i duże, codziennie świeże, otrzymuje i rozsyła na zamówienia od najmniejszych ilości,

Świeże wody mineralne

ze wszystkich zdrojowisk

otrzymał i poleca

handel towarów korzennych

K. Klimowicz

ulica Wałowa l. 11.

Nasz zakład leczniczy

powiększony został od 1. maja przez założenie nowych rzymsko-iryjskich kąpieli. Doświadczona sława naszej dyetetyczno-regeneracyjnej kuracji nie pozwala nam się chwalić. Prospekty i sprawozdania przesyłamy bezpłatnie. 2348 1—4

Hofrath Steinbachers Naturheilanstal, Brunenthal

(München).

Wieś Ruszelczyce w powiecie Przemyskim 700 morgów obszaru mająca, jest każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania. 2389 2—5

Wieś Chrewta w powiecie Leskim mająca 4 folwarki, jest każdego czasu do wypuszczenia.

Bliższa wiadomość u właściciela w Dubiecku.

Wielki skład

Obić papierowych

z fabryki

pp. Roberta i Bhda Sieburgew

w Pradze

utrzymuje

J. C. Krzysztofowicz,

Dom komisowo-pandlowy

w Czerniowcach.

Ceny fabryczne. — Wzory przesyłają się franco. 2410 1—13

Świeżą wyborną 2104 1—20

HERBATĘ,

starego dobrego

RUMU,

w różnych gatunkach

KAWY,

poleca skład londyński u

Juljusza Adama

we Lwowie, rynek l. 30.

Proch z herbaty

w dobrym gatunku:

1 fnt. polski zł. 1.—. 1 fnt. wied. zł. 1.30,

w najlepszym gatunku:

1 fnt. polski zł. 2.—. 1 fnt. wied, zł. 2.60.

Przednie

wytwory toaletowe Paryzkie

czysto roślinne

pp. Montreuil braci & Comp.

Fabryka w Clichy-la Garenne p. Paryżem.

POMADA z POZIOMEK, dla zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania naturalnego ich rumieńca.

GLICERYNA czysta dla zapobieżenia padaniu się skóry od zimna.

RÓŻ nieszkodliwy **CARTHAMINE** zwany, dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków.

Skład **we Lwowie** w apt. p. **P. Mikolasch** i w magazynach galant. i wytw. toalet. pp. **R. Schwarca,** i **K. Strzyżowskiego.** 1803 20—24

Wydział centralny

Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficjalistów prywatnych jest w możności nastręczenia

Oficjalistów

z różnemi kwalifikacjami.

Bliższe szczegóły mogą być na łaskawe wezwanie podane w biurze Towarzystwa Nr. 5 ulica Akademicka we Lwowie. 2011 10—?

W największym wyborze!!

angielskie płaszcze od deszczu, wełniane i jedwabne deszczochrony, saskie pończochy i skarpetki, gotowa bielizna biała i kolorowa, krawatki i kołnierzyki, manszety i szelki

ręczniki, rękawiczki i t. p. do nacierania zimną wodą

poleca 2142 6—6

po najumiarkowańszych cenach

F. S. Bardasz

we Lwowie naprzeciw kościoła katedr. l. 9.

L. 846.

Obwieszczenie

Z powodu ugodołomności angażowanego kapelmistrza Piseka, poszukuje c. k. Zarząd zdrojowy w **Krynicy MUZYKI** dla tutejszego c. k. Zakładu zdrojowego na sezon 1873 od **15. czerwca** do **16. września 1873.**

Warunki są następujące:

I. Towarzystwo składać się ma z 14 członków uzdolnionych, a mianowicie:

3 Violino primo (włączając kapelmistrza)
2 Violino secundo (viola incls.)
1 Violencello
1 Trompete
2 Corno 2400 2—3
1 Flauto et Picolo
1 Clarinetto
1 Obi (na odmiany 1 clarin.)
1 Bombardon
1 Bas
wedle potrzeby **bęben!**

II. Wynagrodzenie wynosi na powyższy okres:

a) w gotówce . . . . . 1900 złr.
b) wolne pomieszkanie
c) pościel
d) trzy sągi drzewa opałowego.

Ubiegający, musi wykazać się wiarygodnemi świadectwami uzdolnienia i moralności.

Oferty w te dowody zaopatrzone wnosić należy najpóźniej do **3. czerwca 1873** do c. k. Zarządu zdrojowego w Krynicy. O przyjęciu lub odrzuceniu oferty, zostanie oferent uwiadomiony najdalej w przeciągu 8 dni.

Krynica dnia 21. maja 1873.

Buchalterji

pojedynczej i podwójnej udziela gruntownie w krótkim czasie rutynowany w tym zawodzie buchalter. Przyjmuje tożsamo sprawdzenia rachunków różnego rodzaju. Adres: **Buchalterja w Administracji Gazety Narodowej.** 2398 1-1

Eau de Mélisse des Carmes

P. Boyer na ulicy Taranne, 14; w Paryżu.

Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. 2412 1—22

Skład główny we Lwowie w aptece p. P. MIKOLASCH, w magazynie galanteryjnym p. RUDOLFA SCHWARZA, i handlu galanter. KAMILA STRZYŁOWSKIEGO, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Pan A... J... w Medenicy!

Mimo przyrzeczenia pańskiego porozumienia się ze mną w wiadomej Mu sprawie pieniężnej — tegoż Pan dotąd nie dopełnił. Widać, że unikasz Pan sposobności załatwienia interesu, z winy pańskiej dotąd nieukończonego. Upraszam przeto, że jeśli Pan do 1. czerwca b. r. niewywiążesz się całkowicie z ciążącego na nim obowiązku, przymuszoną będę nazwisko jego w całości, wraz z dotyczącym faktem jak najobszerniej podać do publicznej wiadomości, a wtedy sobie samemu przypiszesz Pan przykre skutki tego ogłoszenia. 2347 3—3

Zwiniacz 15. maja 1873.

Honorata Mysłowska.

Zmiana pomieszkania.

Na dniu 1. czerwca b. r. przenoszę się do kamienicy pod **l. 3** przy **ulicy Wałowej,** obok placu Marjackiego, o czem mam zaszczyt zawiadomić interesowanych.

2378 2-3 **Med. Dr. Karcz.**

2409 **Pomieszkanie** 2—3

sześć pokoi frontowych, trzy od podwórza z kuchnią, piwnicą i t. d. do najęcia od 1go czerwca b. r. przy ulicy Kościuszki Nr. 5.

PRODUKTY FARMACEUTYCZNE

z Fabryki

pp. Montreuil braci et Comp.

w Clichy la Garenne pod Paryżem.

CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.

MAGNEZJA ANGIELSKA HENRY'S bardzo skuteczna, przyjemnego smaku.

PEPSYNA i PASTYLKI z PEPSYNY, przeciw chorobom żołądka i trudnemu trawieniu. 1802 20—24

SEIDLITZ-POWDERS z etykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj nizkich.

We Lwowie i w Krakowie w aptekach p. *P. Mikolascha i Trauczyńskiego.*

Balsam Bilfinger

doświadczony środek przeciw **reumatyzmowi.** Skład we Lwowie w apt. pod węgierską korona **J. Piepesa,** przy placu Bernardyńskim. 2408 1—2

Do sprzedania

Majątek ziemski

w powiecie Jasielskim

przy gościńcu z Rzeszowa do Krosna, 5½ mili od stacji kolei w Rzeszowie, 4 mile od stacji koleji w Ropczycach, obejmuje około 330 morgów ziemi, z prawem patronatu w parafji, bez ciężarów. Z obszaru tego jest 100 morgów rędzin, około 200 morgów w równym górzystym położeniu do słońca, zaś około 30 morgów młodego lasu sosnowego, w części dębowego. Budynki prawie wszystkie nowo murowane, przy samym gościńcu **dwór obszerny murowany o piątrze,** w pięknym ogrodzie. Pocztę dwa razy na dzień odbierać można. Propinacja przynosi mniej więcej 500 złr. rocznie. Wiadomości udziela ustnie lub piśmennie na listy opłacone p. **F. S.** sekretarz Rady powiatowej w **Krakowie** lub p. **Aszkunazy** ajent dóbr we **Lwowie,** plac Gołuchowskiego Nr. 10. 2393 2—3

Maszynista

egzaminowany, chlubnemi świadectwami mogący się wykazać, poszukuje miejsca we Lwowie lub też na prowincji. 2360 3—3

Bliższa wiadomość pod adresem

T. K. Kałusz.

Wm KNAUST,

Wien, Leopoldstadt,

Miesbachgasse 15, gegenüber d. kk. Augarten.

28 Medaillen.

Etablirt 1823. — Garantie.

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.

Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Majętność ziemska

obejmująca 700 morgów gruntu ornego, położona ¾ mili od stacji koleji żelaznej a 1½ mili od Tarnopola, jest do sprzedania z wolnej ręki. Bliższą wiadomość udzieli adwokat Sermak we Lwowie pod Nr. 46 przy ulicy Halickiej. 2318 3—3

PREPARATOR OTRZYMAŁ MEDAL ZŁOTY I 16,600 FR. NAGRODY.

QUINA LAROCHE

Potwierdzony przez AKADEMIĘ MEDYCZNĄ francuską

ELIXIR *pokrzepiający i przeciw gorączkowy,* wyborny dla osób delikatnych i osłabionych; *leczy gastralgije, bladaczki, wychudnienie i marnienie.* Bardzo skuteczny przeciw *gorączkom i utracie sił po gorączkach,* jak również przeciw *zimnicom* tak pospolitym w naszym kraju.

QUINA LAROCHE z ŻELAZEM w połączeniu przeciwko niedokrwistości, bladaczce i słabościom skrofulicznym.

W Paryżu rue Drouot, 15 i 22; we **LWOWIE** apt. P. **MIKOLASCH;** w Krakowie w apce p. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. Kullak; w Kijowie w składzie materjałów aptecznych. pp. Marcińczyk. 2413 1—26

Kąpiele Koenigsdorff-Jastrzemb

w górnym Szląsku.

Pierwszorzędny zdrój zołowy, zawierający w sobie jod i brom

Otwarcie pory kąpielowej 15. maja r. b.

Według urzędowego uznania król. rządowego kolegium lekarskiego w **Wrocławiu** lecznicze to zdrojowisko może być **zupełnie na równi** postawione ze słynnym zdrojem **Elisenquelle w Kreuzenach i Adelhaids-Quelle** w wyższej Bawarji.

Zabezpieczono się pod względem urządzenia tak, iż **jakiemukolwiek uczęszczaniu** ze wszechmiar zadosyćuczynionem będzie.

Zapytania i zamówienia na mieszkania, wody mineralne i zgęszczona zołę należy przesyłać do **Inspekcji kąpielowej.** 2164 5—?

Fabryka machin

w Brigittenau

M. Schimmelbusch we Wiedniu,

utrzymuje na składzie gotowe **maszyny parowe** w sile od 3 do 50 koni. **Kotły parowe** z blachy styryjskiej w rozmaitych wielkościach i objętościach, **maszyny do pompowania, pompy parowe, rezerwoary do wody i spirytusu** itd. itd. 2384 2-10

Taninowa terpentyna

wyrabiana z pary przez **Th. Höhenbergera** w **Wrocławiu,** uznana od wielu lat za najskuteczniejszy środek przeciw

podagrze, reumatyzmowi i słabościom nerwów.

Nabyć można w flaszkach oryginalnych po 1 zł. 80 ct. 75 ct.

We Lwowie w apt. **Jakóba Piepesa** *przy placu Bernardyńskim, w Stryju u* **L. Gärtnera.** 2374 2—4

Towarzystwo angielsko- niemieckie

135 złr.

Grabie Howarda i spychacze

utrzymuje na składzie

Werner & Comp.

we Lwowie, Nowy świat Nr. 25,

również rożne gatunki **pługów** i **ruchadeł, plewiacze, obsypniki, ekstyrpatory, siewniki, młynki, kerratry, młócarnie, wialnie** i inne. 2222 8-12

C. W. RUNDE.

Francuskie kamienie młyńskie

po umiarkowanych cenach

pod gwarancją najlepszej jakości francuzkiej dla młynów wszelkiego rodzaju z pokrywami cementowanemi, bardzo trwale wyrobione,

Jedwabne gaze młyńskie

po cenach fabrycznych. Skład Gebr. Homberger (Szwajcarja) najlepsze niemieckie kamienie młyńskie, skład kół i czopów z Katzenstein, również angielskie bile stalowe, poleca do łaskawego uwzględnienia fabryka 2268 7—10

Julius Scholz we Wrocławiu

Mathiasstrasse Nr. 17.

Magazyn Zygmunta Steif

ulica Jagiellońska Nr. 2

otrzymał z pierwszorzędnych fabryk

najnowsze materje na suknie damskie,

Mohair, Ecri wełniane, w różnych kolorach jedwabne, półjedwabne, Bareże, żakonety, suknie odpasowane atłasowe w różnych deseniach, Rypsy.

Ogromny wybór dywanów angielskich chodników (Lauftuch) 2354 2—?

Doniesienie dla zwiedzających wiedeńską wystawę r. 1873.

Widzenia a oraz i do polecenia godne są 2204 12—15

M. Likeya piwiarnia i jadalnia

w Wiedniu, verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 60.

Codziennie dwie polskie potrawy.

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie Czerniowcach i Tarnopolu**

od dnia 1. lutego 1873 r.

ASYGNATY KASOWE

5 procentowe wypłacalne za 8 dni
5½ „ „ „ 14 „
6 „ „ „ 30 „
6½ „ „ „ 60 „
7 „ „ „ 90 „

po wypowiedzeniu

Wszystkie Asygnaty kasowe przed 1em lutego 1873 w obieg puszczone, oprocentowane będą

od dnia 1. lutego 1873 r.

o ½ procent wyżej z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów, 20. stycznia 1873.

1891 9—? **Dyrekcja.**

Bank Lwowski

wydaje

ASYGNATY KASOWE

i oprocentowuje takowe począwszy od **1. lutego 1873** po

6% za 14 dniowem wypowiedzeniem
7% „ 30 „ „

Wszystkie w obiegu będące 6½% asygnaty kasowe oprocentowują się począwszy od dnia 1. lutego 1873

1895 10—?

po 7%.

Asygnaty kasowe **Banku Lwowskiego** wypłaca **bez potrącenia prowizji** w **Wiedniu,** wiedeński Wechslerbank, w **Pradze,** praski Wechselerbank, w **Peszcie,** bank Peszteński i w **Tryjeście** ogólny bank Tryjeteński.

DYREKCJA.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.